Nr. 346. We Lwowie Sobota dnia 14. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata w domu we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Crispi na rozdrożu.

Lwów 13. grudnia.

Półurzędowa prasa niemiecka w złym jest humorze — a przyczyną tego signor Francesco Crispi, prezydent gabinetu włoskiego. Jestto niezawodnie fakt sam dla siebie dość dziwny, którego i najprzezorniejszy polityk oficjalny i półoficjalny z nad Sprei nie mógł zapewne przewidzieć, nie mniej jednak jest on prawdziwy. Premier włoski cieszył się dotychczas niepodzielnem uznaniem całej prasy niemieckiej. Ile razy tylko po temu znalazła się sposobność, tyle razy prasa ta miała dla Crispiego tylko słowa najwyższe pochwały. Powody tej szczególnej łaski powszechnie wiadome. Włochy należą dzisiaj do sojuszu środkowo-europejskiego, a p. Crispi był w obec swojego narodu zawsze gorącym tego sojuszu obrońcą. Jeździł często do Friedrichsruhe i Warzinu i cieszył się względami i przyjaźnią wielkiego żelaznego kanclerza. Cóż dziwnego, że uczucia kanclerskie, żywione dla premiera włoskiego przeniosły się także do prasy i tam głośny znalazły wyraz!

W czułym i serdecznym tym stosunku zaszła w ostatnich dniach lekka zmiana. Przyjaźń nie jest jeszcze naturalnie wypowiedziana i zerwana, ale pewne zamącenie stosunków między oficjalną prasą niemiecką, a panem prezydentem ministrów włoskich, aż nadto jest widocznem. Kto pilnie śledzi bieg wypadków politycznych, temu nie trudno będzie odgadnąć przyczyny nagłej i prawie niespodziewanej niełaski, w jaką popadł pan Crispi. Niedawno otwarto parlament włoski. W mowie tronowej, wygłoszonej przy tej sposobności, była wzmianka o zniesieniu ceł różniczkowych przeciw Francji. Ta jedna okoliczność była zupełnie wystarczającą, aby prasę niemiecką w zły wprowadzić humor. Trudnoby inaczej nazwać jej zachowanie się, jeżeli dzisiaj z całą gwałtownością wyrzuca parlamentarnej większości włoskiej i panu Crispi'emu słabość i tchórzostwo w sprawie, która według niemieckiego pojmowania rzeczy nie znosi połowiczności i dwulicowości. W Berlinie widocznie przyzwyczajono się już uważać p. Crispi'ego za sprzymierzeńca i sojusznika na życie i śmierć w polityce, której ostrze wprost jest zwrócone przeciw Francji i ztąd owe zdumienie, gdy ten sam Crispi okazuje nagle zamiary i chęci zatrzymania się w pół drogi, dla okazania uczuć przyjaznych niemieckiemu wspólnemu wrogowi...

Swoją drogą zachowanie się pana Crispi'ego dość jest dziwnem. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy pan Crispi wszędzie, w parlamencie i zgromadzeniach publicznych, wskazywał na sprzeczne interesa Włoch i Francji, aby w ten sposób korzystnie usposobić opinję publiczną dla swojej polityki aljansowej z Niemcami. Kraj miał nabrać przekonania, że tylko dzięki tej polityce, będzie można skorzystać z chwilowej sytuacji politycznej i wyrugować Francję z jej stanowiska na morzu Śródziemnem. Do tego jeszcze wprawdzie nie doszło, ale prezydent gabinetu włoskiego nie zaniedbał żadnej sposobności do droczenia i drażnienia republikańskiego sąsiada. W obec tego wszystkiego, wydaje to się istotnie dość dziwnem, jeżeli pan Crispi występuje nagle przed parlamentem włoskim z deklaracją, że nigdy nie przestał być przyjacielem szczerym i życzliwym Francji, że było to tylko po prostu niecnem oszczerstwem, jeżeli go podejrzywano o egoistyczne i samolubne zamiary wyzyskiwania obecnego odosobnienia rzeczypospolitej francuskiej. Takie oświadczenie wraz z zapowiedzią zaniechania walki ekonomicznej, przyszło istotnie dość niespodziewanie i nie można się prawie dziwić prasie niemieckiej, że znalazła się w obec tego w złym humorze. Doznaje ona teraz uczucia bardzo zbliżonego do rozczarowania, bo takiego zwrotu w polityce pana Crispi'ego, otoczonego dotychczas szczerem, czy udanem uwielbieniem, istotnie się nie spodziewała.

Nie jesteśmy naturalnie do tego stopnia sangwinistami, aby przypuszczać, że obecna zapowiedź pana prezydenta gabinetu włoskiego, miała być stanowczym zwrotem w jego polityce i wstępem do zerwania węzłów, łączących go z sojuszem środkowo europejskim; że jednak dzisiejsze jego zachowanie się nie odpowiada głównym intencjom ligi „pokojowej" a w szczególności intencjom, w których książę Bismark ligę tę stworzył — to jest rzecz najmniejszej nieulegająca wątpliwości. Dzisiaj pan Crispi nie jest dla Berlina tym sprzymierzeńcem, jakiego tam mieć chcą, na którego w każdej chwili i w każdej potrzebie można byłoby liczyć. Zawcześnie jeszcze dzisiaj zastanawiać się nad pytaniem, dlaczego pan Crispi uznał za stosowne uczynić ten pierwszy krok, prowadzący w prostej drodze bądź co bądź do zwrotu, tudzież nad kwestją, czy za tym pierwszym krokiem pójdą także następne?... Będzie jeszcze po temu dość na przyszłość sposobności. Wówczas będziemy też mieli możność zastanawiać się nad ewentualnemi skutkami dalszych decyzyj włoskiego prezydenta ministrów. Na dzisiaj wystarczy skonstatować, że pan Crispi stoi na rozdrożu, że przejęty jest obawą postępowania naprzód po dotychczasowej drodze, która z dniem każdym zmniejsza jego w kraju popularność. Przyjaźń dla Niemców nigdy u Włochów zbyt wielką nie była.

O prawie poselskiej nietykalności.

Dr. Gustaw Seidler, profesor wydziału prawniczego na wiedeńskim uniwersytecie, miał temi dniami na pełnem zgromadzeniu tamtejszego „Towarzystwa prawniczego," nader zajmujący wykład „O prawie poselskiej nietykalności." Prawo to, które z politycznego stanowiska pojmować można bądź co bądź jako instytucję jednolitą — zaczął prelegent — zawiera pod względem jurystycznym dwa zasadniczo pomiędzy sobą różne momenta: prawo nietykalności co do parlamentarnego wykonywania zawodu poselskiego i takież prawo w odniesieniu do pozaparlamentarnego zachowania się posła. Historyczny rozwój nietykalności wśród parlamentarnego wykonywania zawodu poselskiego ma swój punkt wyjścia w angielskim ustroju państwowym. Tam to od pierwszych początków parlamentaryzmu, stworzono zasadę nietykalności poselskiej. Późniejszy znacznie *bill of right* zawiera jeno kodyfikację i uznanie prawa tego, istniejącego przedtem już z dawien dawna w Anglji.

Treść prawa *immunitatis* da się streścić w kilku słowach: Jedynie parlament posiada kompetencję orzekać o parlamentarnem wykonywaniu zawodu poselskiego przez członków swoich, a mowy, wygłoszone przez tychże w parlamencie — nie mogą stanowić istoty karygodnego czynu, według skali powszechnego kodeksu karnego. Pod względem dogmatycznym, oznacza nieodpowiedzialność posłów za ich wykonywanie swojego zawodu, nie zwolnienie tychże od przestrzegania ustaw, lecz jedynie od odpowiedzialności. Zarazem oznacza ona tę fikcję ustawową, że wykonywanie zawodu poselskiego w parlamencie, nie może zawierać w sobie nic z ustawami sprzecznego.

Nieodpowiedzialność rzeczona odnosi się nietylko do kodeksu karnego, ale w równej mierze do cywilnego i dyscyplinarnej procedury. Owoż pod względem kodeksu karnego, nietykalność poselska oznacza nietylko samą bezkarność, ale zarazem to o wiele donioślejsze i w praktyce znaczenia pełne przypuszczenie, że wykonywanie zawodu poselskiego w parlamencie nie może stanowić istoty karygodnego czynu. Następstwem tego jest, że nie może być mowa ani o podburzaniu do karygodnych czynów, ani o obronie z konieczności, ani o środkach odwetowych przeciw mowom, wygłoszonym w parlamencie, a naruszającym honor jakiejś jednostki. Ograniczenie prawa nietykalności poselskiej — jak tego z pewnej strony się domagano — w tym sensie, iż bezkarność dotyczy jeno enuncjacyj, które stanowią tak zw. przestępstwo werbalne, nie zaś takich, które scharakteryzować można ze stanowiska prawa karnego jako współwinę w zbrodni, po za parlamentem dokonywanej — jak np. jeśli jakiś poseł zachęca do morderstwa księcia panującego — takie ograniczenie nie jest uzasadnione i nie wytrzymuje krytyki. Ustawy nie znają ograniczenia tego rodzaju. Wyraz „enuncjacja" („*Äusserung* — wyrażenie się, wywnętrzenie się) wybrano w tekście austrjackiej konstytucji z rozmysłem, podczas gdy w Prusiech zastępuje go „mniemanie", „opinja", (*Meinung*). Pytanie żywotne i roztrząsane dziś w Prusiech, czy poseł obowiązany jest stawać przed sądem w roli świadka co do swej mowy w parlamencie wygłoszonej, musi być stanowczo zaprzeczone. Kryje ono bowiem w sobie odpowiedzialność po prostu za mowę posła, w parlamencie wypowiedzianą, co byłoby dotkliwem ograniczeniem wolności słowa.

Punktem wyjścia nietykalności poselskiej w odniesieniu do pozaparlamentarnego życia posła, jest ustawodawstwo pierwszego francuskiego zgromadzenia narodowego. W tej mierze prawo austrjackie idzie dalej, aniżeli gdziekolwiek w Niemczech. Każde ściganie reprezentanta ludu wywołuje kolizję dwu obowiązków i parlamentowi przypada rozstrzygnąć, czy obowiązek stawienia się posła przed sądem, jest rzeczowo i ustawowo uzasadniony. Aprobata parlamentu jest tedy ustawową presumpcją procesu — bez niej brak posłowi biernej zdolności do procesu. — Zezwolenie parlamentu na ściganie sądowe posła, dotyczy zawsze tylko jakiegoś oznaczonego wypadku. — W najnowszych czasach zastanawiano się nad pytaniem, czy aprobata parlamentu do ścigania uprawnia sąd również do uwięzienia obwinionego posła. Odpowiedź na to pytanie musi być zaprzeczającą, gdyż uwięzienie pociągałoby za sobą kompletne oderwanie posła od jego zawodu poselskiego, co natomiast nie ma miejsca przy śledztwie prowadzonem z nim na wolnej stopie. Tak samo i rewizja domowa u posła, jest jako przedwstępna czynność śledcza, bez poprzedniej aprobaty parlamentu wręcz niedopuszczalną.

W końcu poruszył prelegent dwie ważne kwestje. Pierwsza dotyczy przedawnienia karygodności posła, a to skutkiem okresu trwania jego mandatu poselskiego i tutaj twierdził prof. Seidler, że o przedawnieniu takiem nie ma mowy, nie było bowiem zamiarem prawa o nietykalności, uwalniać posłów z pod ramienia karzącej sprawiedliwości. Co do drugiej, zwrócił prelegent uwagę, że w odnośnej ustawie nie ma żadnej wzmianki o nietykalności członków delegacyj wspólnych, w czasie ich obradowania bądź w Wiedniu, bądź w Peszcie. Luka ta powinna być jak najrychlej zapełnioną, może bowiem w danym razie zgotować wielkie zakłopotanie dla czynników państwowych.

Echa brazylijskiej rewolucji.

Od chwili, gdy nieszczęsny Dom Pedro stanął w Lizbonie, oblęgany bywa codzień przez tłumy reporterów dziennikarskich, którzy radziby bodaj z ust jego świty usłyszeć „coś autentycznego" o listopadowych wypadkach w Brazylji. Sam Dom Pedro bowiem jest podobno tak dalece przygnębiony czarną niewdzięcznością Brazylijczyków, dla których w istocie rzeczy był miłującym swe dzieci, a rozumnym ojcem, nie zaś monarchą, że absolutnie nikogo, oprócz członków pokrewnej mu rodziny królewskiej, widzieć nie chce. To przeto, co korespondenci rozmaitych pism europejskich głoszą o rzeczonej rewolucji, jej powodach itd., jest co najwyżej produktem ich fantazji, a nie pochodzi z najkompetentniejszego źródła, t. j. z ust ekscesarza, niewidzialnego w Lizbonie dla nikogo obcego. Najwięcej jeszcze wiary dawać można korespondentowi *Timesa*, który dzięki koneksjom swoim, a zapewne także i szterlingom angielskim, miał niezawodnie sposobność interwiewować bodaj jaką podrzędniejszą figurę z otoczenia Dom Pedra. Oto co on pisze świeżo o rewolucji w Brazylji:

„Tekst manifestu wydanego przez rząd centralny w Rio Janeiro, w drobiazgach tylko różni się od tekstu, depeszowanego urzędownie w swoim czasie do Europy. Powiedziano w nim pomiędzy innemi, że rząd prowizoryczny jest tylko chwilowym organem panowania narodu, zanim ufundowany zostanie rząd pokoju, braterstwa i porządku. W dalszym ciągu manifest znosi dożywotnie posady senatorskie i rozwiązuje izbę posłów. Wszystkie zobowiązania poprzedniego rządu będą dochowane.

W rozkazie dziennym do podległych mu pułków wezwał pewien komendant w Para żołnierzy, aby gotowi byli przelać ostatnią kroplę krwi swojej w obronie republiki i wielkiego obywatela-marszałka Fonseca. — Pewien komandor, niejaki dom Temistokles Savio, miał na swoim statku Guarany, w czasie zawieszenia sztandaru republikańskiego, taką przemowę do załogi: „Radujcie się, że nie jesteście już nędznymi niewolnikami hultajskiej monarchji. Obecnie jesteście dzielnymi żołnierzami wielkiej brazylijskiej konfederacji!"

Niewdzięczność Brazylji dotknęła dziś tak samo Dom Pedra II., jak ongi jego ojca. Dom Pedro I. zrezygnował był z tronu portugalskiego, aby w całości poświęcić się nowej ojczyźnie. Nadał jej najliberalniejszą w świecie konstytucję, a mimo to po dziewięcioletnich, w skutkach dla Brazylji błogich rządach, został zmuszony do abdykacji... Depesze teraźniejszego rządu prowizorycznego przyjmować należy *cum grano salis*. Według prywatnych wiadomości z Para, panowała tam w czasie proklamacji republiki strasznie wyuzdana gospodarka. Żołdactwo i tłumy gawiedzi ulicznej leżały na ulicach spojone, podczas gdy przyzwoita część ludności, w trwodze o przyszłość najbliższą, siedziała zabarykadowana w mieszkaniach swoich... Europa zawsze jeszcze ma jeno słabe wyobrażenie o tem, co znaczy „republikańska wolność" w środkowej i południowej Ameryce. Jeden z byłych prezydentów tych republik zastrzelił niedawno temu swojego gościa przy własnym stole i kazał służbie usunąć trupa z jadalnej sali z taką samą nonszalansją, jak gdyby to był jakiś sprzęt zniszczony... Prezydent Boliwji, Mejgarejo, pewnego razu, gdy nie było księdza pod ręką, rozkazał ministrantowi odprawić w katedrze nabożeństwo i w czasie tegoż metresa pana prezydenta w niemożebnym negliżu zastępowała na ołtarzu posąg święty..."

Odnowienie traktatów handlowych.

Francja przystąpi obecnie do odnowienia traktatów handlowych — a obrady w tym kierunku będą niesłychanie ciekawe, gdyż chodzi tu Francji o wydostanie się z pod jarzma frankfurckiego.

Izby francuskie obecnej kadencji obradować będą prędzej lub później nad najżywotniejszą kwestją, jaka istnieje dla Francji — to jest nad sprawą odnowienia wszystkich jej handlowych traktatów. Traktaty te, jak wiadomo, upływają w latach 1891 i 1892, a sporo czasu naprzód Francja będzie musiała się zdecydować co do tej kwestji, czy zechce je odnowić, lub czy też za praktyczniejsze uzna uwolnić się nadal z pod ich paragrafów. Punktem odśrodkowym całej sprawy jest jedynie tylko słynny paragraf 11 frankfurckiego traktatu między Francją a Niemcami.

Paragraf ten opiewa — że rząd francuski i niemiecki za podstawę wzajemnych swych handlowych stosunków na przyszłość (nieograniczoną czasowo!) biorą stan wzajemnych stosunków odnośnych do jakiegobądź najwięcej faworyzowanego państwa. Zasada ta tyczy się także dowozu i wywozu — transitu — formalności celnych — traktowania i dopuszczania na obustronne terytorja poddanych i ajentów państw obu. Z reguły wyjęte są ustępstwa poczynione lub przyszłe ze strony obu rządów na korzyść innych wszelkich państw, jak następujących: Anglji, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Austrji i Rosji. Tekst powyższego paragrafu jest równie jasnym jak znaczącym — nie nadaje on się do żadnych wątpliwości i interpretacji. Sensem jego jest, że wszelkie handlowe ustępstwa Francji na korzyść któregobądź z owych sześciu państw pomienionych, natychmiast wychodzą także i na korzyść Niemiec. Wprawdzie i Francja ma w teorji mieć tegoż samego rodzaju przywilej — ale przywilej to zupełnie iluzoryczny. Podczas gdy bowiem Francja związaną jest z różnemi państwami traktatami handlowemi, a ztąd też Niemcom różne przyznać musi przywileje — to Niemcy były tyle dowcipne, że nie zawarły żadnego takiego traktatu, a dla tego samego i Francji nie potrzebują przyznać żadnych wyjątkowych warunków i ustępstw.

Czasowo nieograniczony (a więc teoretycznie wieczny) paragraf 11. frankfurckiego traktatu wychodzi jedynie na korzyść Niemiec — które dobrowolnie nie zgodzą się nigdy na jego zmianę. A przecież i Francja ma środek, jeżeli nie do zniesienia, to przynajmniej do odebrania niebezpiecznemu temu paragrafowi wszelkiej praktycznej doniosłości. Straci on swe znaczenie z tą samą chwilą — kiedy Francja w latach 1891 i 1892 zaniecha odnowienia traktatów handlowych z Szwajcarją, Belgją itd., wiążących ją tylko jeszcze na rok lub dwa lata. Skoro nie będzie już żadnego mniej lub więcej faworyzowanego przez Francję państwa — dla Niemiec ów paragraf 11. traktatu

Kapudan-Pasza.

Ustęp z przeszłości Lwowa.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Tatarzy okrążając z dala mury i wały miejskie, zdążali ku wzgórzom okalającym szpital św. Łazarza. Tu też na przestrzeni między szpitalem a kościołem Marji Magdaleny, zaległ nieprzyjaciel głównym taborem, gdyż w dniu 24-go września ujrzano w tej stronie chorągwie z krzyżami zwiastujące przybycie kozaków Doroszeńki i Wołochów. Ci nie czekając na nadejście głównej armji oblężniczej, z pospiechem poczęli sypać szańce dla zaciągania dział. Robota, której oblężeni nie zdołali przeszkodzić, postępowała tak szybko, iż w ciągu jednej doby stanęły baterje na górze Szembekowej (dziś Wronowskich) i na wzgórzu, pod którem mieścił się klasztor Dominikanek (obecnie seminarjum gr.-kat. obrz.).

Uprzedzając przybycie Kapudana paszy, próbował chan raz jeszcze układów. Czausz jego wysłany, o świcie dnia 25. września, upraszał usilnie o wysłanie posłów, na co się w radzie wojennej zgodzono. Wyszedł więc Megelin w towarzystwie kilku kawalerów wojskowych na spotkanie pełnomocników chana. Spotkanie to odbyło się w domku napoły spalonym za bramą Halicką. Ze strony chana stanął niejaki Morawski, z Tatarów litewskich zbiegły do Krymu. Żądał on nie mniej nie więcej, jak poddania miasta sułtanowi za pośrednictwem chana. Megelin w „najwspanialszych wyrazach" złożył dzięki posłowi chana za jego uczynność, lecz kapitulacji bezwzględnie odmówił.

W kilka godzin później, w samo południe, od strony góry piaskowej ujrzano połyskujące złotem chorągwie tureckie, które koło kościoła (dziś cerkwi św. Piotra) zawróciły ku Halickiemu przedmieściu. Wybór tego korpusu stanowiły oddziały jańczarskie, łatwe do poznania z oddali po białych kapuzach okrywających głowę. Za niemi ciągnęła służba obozowa, kopacze i rzemieślnicy wojskowi, wśród których kilkadziesiąt par bawołów ciągnęło ciężkie działa burzące mury. Całe stada wielbłądów i mułów niosły przybory wojenne, żywność i namioty.

W pewnem oddaleniu za tym olbrzymim pochodem jechał Kapudan pasza na przepysznym ogierze trackim, poprzedzony przez wielbłąda niosącego alkoran wspaniałą przykryty kapą. Obok niego niesiono wielką chorągiew zieloną z arabskimi napisy i dwa buńczuki

We wzorowym porządku rozlała się ta ciżba po wzgórzach i dolinach otaczających miasto. Stanowisko od wschodu zajął sam Kapudan pasza i niebawem obozowisko tureckie pokryło się morzem różnobarwnych namiotów. Wśród nich gdyby twierdza wznosił się namiot paszy, podzielony wewnątrz na wiele komnat i otoczony dokoła płotem. Na dolinie ku południowi rozłożyły się posiłkowe oddziały Wołochów, Mołdawian i Siedmiogrodzian. Od zachodu osaczali warownię Tatarzy, Kozacy od północy.

Wał z nieprzyjaciół opasywał miasto.

Co zdolne było w mieście broń dźwignąć, wylęgło na mury. Obronę od wschodu powierzył Łącki Ferdynandowi Lechnerowi, od południa postawił Urbana Czechowicza, od północy Jana Studnickiego. Reszta mieszczaństwa pod wodzą Andrzeja Szymonowicza tworzyła rezerwę, która stojąc w rynku spieszyć miała w razie potrzeby w bardziej zagrożone miejsca.

Wobec tak jawnej przemocy wroga, szukali Lwowianie pomocy nieba. Dniem i nocą stały otworem świątynie pańskie, w których starcy, kobiety i dzieci tłoczyli się błagając ratunku dla siebie i swoich. Dwa razy też dziennie obnoszono w uroczystej procesji po murach i wałach miasta Przenajświętszy Sakrament dla pokrzepienia ducha załogi.

Nie trawiąc czasu w bezczynności, pierwszej zaraz nocy po przybyciu pod warownię ustawili Turcy cztery działa na wzgórzu zwanem dziś Nowym światem, a chcąc bezpiecznie pracować około dalszych przygotowań do regularnego oblężenia, udali chęć układów. Poseł paszy wysłany do oblężeńców, oświadczył im w kwiecistej mowie wschodu, iż pan jego w swej dłoni dwie dzierży strzały: łaski dla przyjaciół i gniewu dla opornych. Niech wybierają!

Odpowiedziano mu wymijająco, twierdząc, iż komisarze królewscy z Janowca wysłani celem układów o pokój, znajdują się już w Lublinie, i że do tego czasu miasto upraszа paszę o zawieszenie kroków wojennych. Jakoż dwudziesty piąty dzień września minął spokojnie. Nieprzyjaciel badał widocznie warownię, upatrując z którejby strony najłatwiej mógł do niej szturm przypuścić, podczas gdy starszyzna lwowska obradowała do świtu w ratuszu nad sposobem uzyskania dalszej zwłoki ze strony Turków. Chciano ująć wrogiego paszę pokorą i w tym też celu w dniu następnym osobna deputacja, złożona z sześciu mężów, zaniosła do tureckiego obozu cztery bochny chleba pszennego, dziesięć głów indyjskiego cukru i beczułkę czystego miodu. Przyjął ich Kapudan w swym wspaniałym namiocie bardzo nieludzko. Wzgardził przyniesionymi darami i żądając kluczów miasta, opuścił zdumionych deputatów, którym służba przyboczna kazała co prędzej się wynosić z obozu.

W tej chwili ponurym rykiem ozwały się ciężkie działa tureckie, sypiąc nieustającym przez dzień cały ogniem na nieszczęsne miasto. Padały na mury warowni kule, ważące po ćwierć cetnara, a jedna z tych bomb straszliwych z wielkim łoskotem wpadła przez okno do katedralnego kościoła, gdzie nie zrobiła żadnej szkody, zatrzymawszy się u stóp ołtarza Jezusa Ukrzyżowanego.

O zmierzchu w miejsce kruszcowych pocisków zaczęto z bateryj tureckich wypuszczać całe stada kul ognistych na kościół i domostwa, a poważnemu grzmotowi tureckich kartaunów zawtórzył grzechot polowych armatek kozackich, ostrzeliwających miasto od strony św. Jura.

Z tem wszystkiem szkody w mieście były nieznaczne, gdyż puszkarze tureccy czy dla pospiechu, czy też z braku wprawy górowali fatalnie. Kule ich przelatywały ponad szczytami wież, palne pociski nie zdołały zapalić ni jednego domostwa. Z załogi padło tylko dwóch żołnierzy, których zbłąkana kula działowa na sztuki rozerwała.

Celniejszymi były strzały dział miejskich, tem bardziej, iż tejże samej nocy zbiegli do warowni dwaj niewolnicy tureccy, Włosi z Krety rodem. Nakarmiono wygłodzonych biedaków, którzy nie omieszkali ostrzedz puszkarzy, iżby nie marnowali prochu na darmo, strzelając do namiotów, ustawionych na wzgórzach. Był to fortel turecki, gdyż namioty owe były niezamieszkałe i zostały wystawione umyślnie w tym celu, by ściągnąć na siebie ogień przeciwnika, podczas gdy oddziały wojska oblężniczego mieściły się bezpiecznie w wąwozach i parowach poblizkich. Ważniejszemi jeszcze były zeznania jednego z zbiegów, człeka snać lepszej kondycji, który przesłuchiwany przez burmistrza doniósł, iż sułtan wraz z główną armią leży obozem pod Buczaczem, trawiąc dnie całe na ucztach i polowaniach z sokoły. Włoch ów zapewniał również, że oblężenie długo trwać nie może, gdyż armja Kapudana-paszy cierpi niedostatek żywności w spustoszonej zupełnie okolicy, zaś orda niecierpliwi się tęskniąc za łupem.

I znów do świtu płonęły światła w sali radnej ratusza, gdzie po długich obradach zgodzono się bronić do upadłego. Pospólstwo ośmielone bezpożyteczną strzelaniną turecką, gromadnie spieszyło na ratusz, znosząc olbrzymie pociski znalezione na ulicach i placach.

Natomiast pełnym grozy i trwogi był dzień następny. Od pierwszej zorzy baterje nieprzyjacielskie zionęły równoczesnym ogniem, na które siedmdziesiąt dział miejskich niestrudzenie odpowiadało. Chwilami zdawało się, iż niebios sklepienie się zapada, a ziemia wstrząsa się w swych posadach. Pod osłoną nieustannego ognia z swych dział i gęstych obłoków dymu, rozpoczęli minerzy tureccy w dwóch równocześnie miejscach podkopywać się pod mury twierdzy. Jeden przekop prowadził ku niewykończonej jeszcze fortyfikacji około klasztoru Karmelickiego, podczas gdy drugi zmierzał wzdłuż dzisiejszego gościńca Łyczakowskiego do klasztoru Bernardynek (dziś komora cłowa).

W tem właśnie miejscu przyszło ku wieczorowi do krwawej rozprawy.

Janczary nie czekając na wykończenie podziemnego przejścia, ruszyli pod przewództwem swych agów do szturmu na klasztor Bernardynek. Zoczono rychło ten atak z murów warowni zakonu Bernardynów i powitano szturmujących gradem kul. Mimo, iż odległość tego punktu od warowni nie przenosiła dwiestu kroków i celne strzały załogi słały pomostem całe szeregi janczarskie, niesłychana brawura tej wyborowej piechoty odniosła tryumf. Turcy opanowali klasztor Bernardynek, i ci bezzwłocznie ufortyfikowawszy się w zajętem stanowisku, rozpoczęli podkopywać się pod klasztor Bernardynów, a dla osłony swych minerów razili gęstą salwą oblężonych.

Łącki ściągnął co rychlej załogę z Wysokiego zamku, którą łacno nieprzyjaciel mógł ogarnąć i z klasztoru karmelickiego, które to miejsca zaraz dnia następnego zajęli Janczary.

Wśród obustronnej kanonady rozpoczął się dzień dwudziesty ósmy września, wigilja św. Michała. Turcy ostrzeliwali miasto z siedmiu stron a najdotkliwiej z Wysokiego zamku, gdzie ustawili świeżą baterję. Udało się wprawdzie puszkarzom z wieży katedralnej zdemontować kilka dział na górze Szembeka, zaś komendant sprowadziwszy wielką kolubrynę na mury Bernardynów tłukł z niej tak potężnie w wieżę przeciwległego klasztoru, iż poczęła się chwiać. Ściągnęli z niej Turcy załogę i działa. Mimo to jednak nie [illegible] w przekopach robota. Straże klasztorne słyszały co raz to wyraźniej uderzenia oskardów w fundamenta. Wypadało uczynić wycieczkę.

Nieprzyjaciel zaufany w swą potęgę, nie zbyt pilnie strzegł obozu i zdarzało się już nocy poprzednich, że śmiałkowie z pospólstwa do spółki z wojskową czeladzią wykradali się z miasta na przyległe łąki, łowiąc bydło pozostawione na paszy.

Komendant dowiedziawszy się przeto od zbiegów, którzy codziennie chronili się do miasta, iż bazar w obozie strzeżony jest nocą tylko przez dziesięciu żołnierzy, postanowił zachęcić motłoch nadzieją łatwej zdobyczy. Jakoż na wieść o gotującej się wycieczce zebrało się sporo ochotników, którym głoszono, że w bazarze prócz zapasów żywności i napojów, znajdowały się kramy pełne zagranicznych towarów i budy wekslarzy. O północy oddział z czterystu żołnierzy złożony wraz z sporą garścią ochotników przez boczne furtki wyszedłszy, ukrył się w fosie pod murami warowni.

(D. n.)

Stanisław Pepłowski.

frankfurckiego stanie się czysto tylko teoretycznym przywilejem — nie przynoszącym im i centyma korzyści.

Zajścia w Brukseli.

Już z doniesień telegraficznych wiadomo czytelnikom naszym o rozruchach i niepokojach, jakich widownią przed kilku dniami była Bruksela. Rozruchy te z parlamentu i gmachu ministerstwa przeniosły się nawet na ulicę, w redakcjach kilku pism i u prywatnych osób powybijano szyby i wyprawiano hałasy przed temi lokalami, ale energiczne wystąpienie policji nie dopuściło do większych zbiegowisk i do zatamowania dostępu do gmachu parlamentu.

Powodem tych niepokojów było usunięcie z urzędu szefa policji, p. Gautier de Rasse, przez ministra sprawiedliwości p. de Jeune. Okoliczność tę wyzyskała opozycja parlamentu w ten sposób, iż zainterpelowała ministerstwo, z jakich powodów zawiesiło p. de Rasse w jego urzędowaniu — należy zaś wiedzieć, że powodem tym było, iż pa de Rasse posługiwał się indywiduami takimi, jak Pourbaix, któremu — wbrew woli ministerstwa — powierzył urząd ajenta prowokacyjnego. Pourbaix, stawiony przed sąd, został zasądzony na więzienie, a dzięki temu, ministerstwo zostało narażone na rozmaite przykrości tak w parlamencie, jak nie mniej ze strony prasy i na zarzut, iż się posługuje „lockspitzlami" i powoduje za pomocą nich rozruchy socjalne.

W wywleczeniu tej sprawy przed parlament miała opozycja przedewszystkiem cel ten, by przysporzyć ministerstwu nowych kłopotów, a — jeśliby się udało — spowodować jego obalenie. Większość jednak posłów stanęła i tym razem po stronie rządu i manewr opozycji się nie udał.

Prawdopodobnie jednak lepiej pójdzie opozycji z drugim zamysłem, a mianowicie ze staraniem, by przez wyciąganie tego rodzaju spraw, zdyskredytować wobec opinji publicznej dzisiejsze stronnictwo rządowe i przy pobliskich wyborach do parlamentu, które już w roku 1890 nastąpią, uzyskać większość dla siebie.

Następstwa uwolnienia Mussy Beya.

Uwolnienie Mussy Beya, który był obwiniony o mord, podpalenie i rabunek i przeciwko któremu ze strony świadków dowodowych podczas procesu podnoszono jak najbardziej obciążające zarzuty, daje *Köln. Ztg.* sposobność do uwagi, że należy w tym wypadku baczyć nie tyle na bezkarność zbrodni, jak raczej na polityczne błędy, jakie przy tem na jaw wystąpiły.

Wielkie stronnictwo w Anglji z Gladstone'm na czele, które nieustannie przestrzega przed zbrodniami popełnianemi w Armenji, a uchodzącemi bezkarnie, będzie wskazywało palcami na wynik tego procesu i będzie atakowało ministerstwo, które podwakroć, a zawsze sprzecznie, o tym wypadku dawało objaśnienia. Lepszej wody na swój młyn nie mógł znaleźć Gladstone i w istocie należy się obawiać, iż ta naiwna procedura z Mussą może wyjść kiedyś na złe dla Turcji, — Co do Rosji, to uwolnienie Mussy jest jej najkompletniejszem zwycięstwem moralnem i nie można wcale za złe brać panu Nelidowowi, iż się z wyniku procesu tak cieszył. Gdy mieszkańcy armeńskich prowincyj Turcji — są to głównie chrześcijanie — zobaczą wreszcie, iż nie mogą doprosić się sprawiedliwości u swych władz obecnych, wtedy nawet, gdy skarga jest tak o pomstę do nieba wołającą, jak w tym wypadku, to we właściwym czasie, gdy nadejdzie odpowiednia godzina, przypomną sobie oni na cara — wybawiciela. — Wobec ożywionych zaś obecnie stosunków między Niemcami a Turcją, wypadek ten i w Niemczech wywoła zastanowienie, jako wskazówka zacofania Turcji w postępie cywilizacyjnym, gdyż stopień cywilizacji jakiegoś kraju najlepiej się przejawia w sposobie, w jakim w kraju tym bywa utrzymywanym porządek publiczny i w jakim tam rozwija się poczucie sprawiedliwości.

Z prowincji.

(*Ado*) **Brody** 11 grudnia (*Wieczorek Mickiewiczowski*). Tutejsze kasyno urzędnicze urządzało rok rocznie ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama, wieczorek wokalno-muzykalny, aż nagle dziś afisze zapowiadają wieczorek ten na sobotę 14 bm.. Wieczorek ten urządza tym razem nie kasyno, ale „grono nauczycieli szkół wyższych i towarzystwo muzyczne".

Program tego wieczorku składa się z kilku utworów swojskich, wykonanych przez orkiestrę, odczytu o „Dziadach", deklamacji, śpiewu, koncertu na 4 cytrach i przedstawienia komedyjki Bałuckiego „O Józię".

Należy się więc spodziewać, że już sam program obfity zachęci publiczność tutejszą, by salę teatralną zapełniła.

(*X*) **Podhajce** 12 grudnia. (*Straż ochotnicza ogniowa*). Po długim śnie letargicznym przebudziła się nasza straż ochotnicza ogniowa, zwoławszy dnia wczorajszego walne zgromadzenie, które się odbyło pod przewodnictwem ck. notarjusza zarazem burmistrza, p. Michała Borowskiego. Naczelnikiem straży wybrano p. Emanuela Sigiricza, zastępcą p. Inglota, komendantem p. Zajączkowskiego. Znając energję a i poczucie ścisłego spełniania obowiązków obywatelskich, na się przyjętych, p. E. Sigiricza, mamy niepłonną nadzieję, że straż nasza już więcej nie uśnie, ale dzielnie rozwijać się będzie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny, jak donoszą, polepszył się znacznie i niebezpieczeństwo minęło. — W stanie zdrowia króla Wilhelma holenderskiego, tyle razy na śmierć już zawyrokowanego przez prasę europejską, nastąpiły od niejakiego czasu zmiany tak pomyślne, iż tenże może sprawować obecnie z całą swoboda swoje obowiązki państwowe.

Nekrologja. Józefa z Włudarskich Śliwińska, matka pani Michałowej Bałuckiej, osoba pełna cnót rodzinnych, zmarła onegdaj w Krakowie. — Janina z Kądzielskich Łapińska, urodzona w Stanisławowie, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 42, zmarła d. 12. bm. — W szpitalu w Brzeżanach zmarł Kazimierz Dulemba, były artysta sceny lwowskiej i poznańskiej. Śmiertelnie chory, a w dodatku w największej nędzy i opuszczeniu, przybył do Brzeżan i w kilka dni zakończył życie. Sp. Kazimierz Dulemba pochodził z Krakowa, a wychował się w Wilnie i Warszawie. Od najmłodszego wieku poświęcił się sztuce dramatycznej, a za czasów dyrekcji Dobrzańskiego należał do lepszych artystów sceny lwowskiej.

† **Antoni Lubicz Orłowski**, ojciec dra Józefa Orłowskiego, redaktora *Kurj. Polsk.*, zmarł onegdaj nagle we Lwowie w 74. roku życia. Sp. Antoni brał w młodości udział w walkach o niepodległość ojczyzny, a następnie był urzędnikiem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdzie pracował przez długi szereg lat. Nie goniąc nigdy za tytułami i zaszczytami, całem sercem współdziałał, gdzie szło o sprawę ojczyzny i o wsparcie biedniejszych, przez co zjednał sobie w szerszych kołach szczerą sympatję. Cześć pamięci zacnego człowieka!

Kalendarz. Sobota (14.): Nikazego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 50, zachód o godzinie 3. min. 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Karnawał w roku 1890, jakkolwiek będzie krótki, to jednak, wedle dotychczasowych zapowiedzi, nader obfity w zabawy. Koło literacko-artystyczne zapowiada trzy wieczorki, a między temi jeden kostjumowy; Czytelnia akademicka i Bratnia pomoc po dwa wieczorki; kasyno miejskie cztery wieczorki; nadto szereg balów, jak: prawników, techników, na dochód rymanowskiej kolonji leczniczej itp. Koło literackie wybrało na zabawy tańcujące tym razem środy, a wieczorki, ze względu na zwykły napływ gości na zabawy Koła, odbędą się w lokalnościach kasyna miejskiego. W kasynie miejskiem, wedle dotychczas uskutecznionych już zamówień sali, odbędą się wieczorki i bale w następującym porządku: w styczniu: 4 wieczorek Towarzystwa pedagogicznego, 6. bal na dochód rymanowskiej kolonji leczniczej, 9. wieczorek Towarzystwa Bratniej pomocy, 11. wieczorek kasynowy, 15. wieczorek Koła literacko-artystycznego, 16. wieczorek Czytelni akad., 18. wieczorek kasynowy, 25. bal techników, 29. wieczór kostjumowy Koła literacko-artystycznego; luty: 1. bal prawników, 4. wieczorek Towarzystwa pedagogicznego, 6. Czytelni akademickiej, 8. kasynowy, 12. wieczorek Koła literacko-artystycznego, 13. Bratniej pomocy, 15. kasynowy, a 17. wieczorek techników. Czyż nie dość?

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji Włodzimierza Berezowskiego asystentem manipulacyjnym.

Odznaczenie. Cesarz nadał Izydorowi Urbańskiemu, starszemu porucznikowi piechoty, godność szambelana.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Jana Smoluchowskiego z Białej do Nowego Sącza, a dr. Bazylego Krwawicza z Nowego Sącza do Białej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 4 4°C., najwyższa — 2 2°C., najniższa — 7 0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad śnieg nieznaczny. Cała doba będzie mglista.

Dla biednych! Prezydjum magistratu wydało następującą odezwę: Od wielu lat zwraca się prezydjum magistratu przy nadchodzącym Nowym roku do ofiarności mieszkańców miast Lwowa z prośbą, aby datkami w gotówce lub odzieży przyczynić się zechcieli do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Gmina poświęca rok rocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, w szczególności na wsparcie ubogich. Porą zimową jednak wzrasta tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez dobroczynności prywatnej, prośby znaczniejszej części ubogich musiałyby pozostać bez skutku, dla braku dostatecznych funduszów. Przyjęty u nas zwyczaj rozsełania listów frankowanych z biletami noworocznemi, pochłania rok rocznie znaczne kwoty. Kwoty te użyte na cele dobroczynne, wyszłyby na pożytek ubogich, którzy w ten sposób otrzymaćby mogli wydatniejszą i skuteczniejszą pomoc. Prezydjum magistratu odwołując się przeto do znanej dobroczynności i zacnych uczuć mieszkańców miasta Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby wesprzeć chcieli usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsełania listów noworocznych, raczyli łaskawie ofiarować kwoty na ten cel przeznaczone — na rzecz ubogich miejscowych. Nazwiska ofiarodawców, pragnących skromnym datkiem na rzecz ubogich uwolnić się od życzeń noworocznych, zostaną podane przed Nowym rokiem, za pośrednictwem dzienników miejscowych — do publicznej wiadomości.

Ofiary składać można w prezydjum magistratu i w komisarjatach wszystkich dzielnic.

Fabrykowanie męczenników politycznych. Wiadomo czytelnikom naszym, jak zapatrywaliśmy się na t. zw. proces socjalistyczny. Oto z rozmaitych powodów ubolewaliśmy nad wytoczeniem tej błahej sprawy, w którą młodzież została wplątaną — Bóg wie, w jakim i czyim interesie. Wiadomo także, że w sprawę tę wmięszany był pośrednio redaktor *Kurjera lwow.*, p. Henryk Rewakowicz; że jednak nie był uwięziony, ani też w ogóle zamknięty, bo — rzecz prosta — nie było za co. Od pewnego czasu, pewne osobistości, tak tu, jak i w Wiedniu, usiłują wyzyskać ów proces *ad majorem gloriam* biorących w nim udział i na tle jego zmyślają niestworzone rzeczy. I tak w ostatnim numerze *Neues Wr. Tagblatt*'u czytamy, jakoby p. dr. Karol Lewakowski powiedział: „że redaktor pewnego politycznego pisma, który przez szerokie koła wyborcze popierany był jako kandydat do Sejmu, nagle, z powodu socjalistycznych machinacyj, został aresztowany i na dłuższy przeciąg czasu zamknięty. Dopiero później wykryła się bezpodstawność oskarżenia." Nie wdając się w ocenianie „szerokości" owych kół wyborców, którzy mieli popierać owego redaktora, musimy skonstatować, że do Sejmu kandydował z dziennikarzy tylko p. Henryk Rewakowicz który jednak nie został „nagle zamknięty" i nie przesiedział w więzieniu dłuższego czasu. Ktoś tu więc minął się z prawdą: albo dr. Lewakowski, podając do wiadomości fakt, który się nie zdarzył, albo *Tagbl.*, przekręcając słowa dra Lewakowskiego. Pierwsza ewentualność wydaje się nam nieprawdopodobną i jesteśmy przekonani, że dr. Lewakowski tego nie mówił — z drugiej strony znów nie mamy powodu sądzić, ażeby *Tagbl.* miał jakiś specjalny interes przekręcenia słów p. Lewakowskiego. Ktoś, kto skłamał, jest tedy trzecią osobą, jedną z tych, które usiłują wyzyskać proces dla swych ubocznych celów, i ten ktoś zapewne postarał się także poinformować *Tagbl.* wiedeński, niepomny, że to łgarstwo jest jednem więcej z szkodliwych dla nas oszczerstw. Zdaje nam się, że to fabrykowanie męczeństwa politycznego nie może być przyjemne i dla p. Henryka Rewakowicza. Ma on zbyt piękną przeszłość polityczną, ażeby o taką teraźniejszość i w ten sposób chciał się ubiegać.

Namiestnik był dnia 12 bm. na obiedzie u ks. biskupa Pełesza, w którym wzięło udział około 40 osób. Ks. biskup wzniósł toast na cześć namiestnika — poczem tenże, odpowiadając, zaznaczył, że jednym z głównych celów jego przybycia było także złożenie uszanowania ks. biskupowi; wyraził dalej namiestnik zadowolenie, iż widzi w domu ks. biskupa zebranych reprezentantów szlachty, władz rządowych i autonomicznych, cywilnych i wojskowych, duchownych i świeckich, Polaków i Rusinów, i zaznaczył, że w czasach dzisiejszych gromadzenie się około książąt Kościoła jest ze stanowiska państwowego, jako i dla dobra mieszkańców kraju, rzeczą ważną i pożądaną i zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć ks. biskupa „Mnohaja lita!"

Serdeczną ucztą żegnano w Brzeżanach dnia 5. bm. dr. Damiana Sawczaka, członka Wydziału krajowego, który opuszcza Brzeżany, udając się na swe nowe stanowisko. W sali kasyna miejskiego zebrało sie przeszło 40 uczestników biesiady, między nimi 11 włościan. Pierwszy toast na cześć dr. Sawczaka wniósł dr. Andrzej Czajkowski, następnie przemówił ks. Łepki, proboszcz gr. kat. z Poruczna, błogosławiąc dr. Sawczakowi na dalszą drogę życia imieniem jego ojca, włościanina, który od roku spoczywa już w grobie. Przemawiało także kilku włościan, polecając swe sprawy opiece nowego członka Wydziału krajowego. Wspólna zabawa przeciągnęła się do godziny 2. w nocy.

Spór księżnej Radziwiłłowej z braćmi. *Nowoje Wremja* pisze: „Wielką sensację w petersburskiej kolonji polskiej budzi spór sądowy księżnej E. Radziwiłłowej z jej trzema braćmi: Zygmuntem, Adamem i Leonem Rzewuskimi. Księżna Radziwiłłowa wymaga od braci zwrotu sum nieprawnie wydanych przez jej ojca i opiekuna A. Rzewuskiego, podczas jej małoletności. Ogólna suma sporu wynosi 147 535 rs. 17 kop., księżna atoli według osobistych przekonań, domaga się tylko $^{7}/_{8}$ rzeczonej sumy, tj. 129.023 rs. $26^{1}/_{2}$ kop. Sądowi przedstawiono rachunki z opieki, raporty, protokoły posiedzenia rady opiekuńczej itp. dokumenta. W kołach polskich zdania co do sprawy są podzielone, jedna część towarzystwa polskiego przyznaje słuszność księżnie Radziwiłłowej, druga zaś jej braciom Rzewuskim."

Epidemja w Sniatynie. Celem przedsięwzięcia stosownych kroków, ażeby przeszkodzić zawleczeniu na Bukowinę grasującego epidemicznie w Sniatynie tyfusu, bukow. rząd krajowy odniósł się do tamtejszego starostwa z zapytaniem, jakie środki ochronne zostały tam zarządzone.

Powiesił się w domu karnym w Horsens w Jutlandji Juljusz Rasmusson, który w r. 1885 wykonał zamach na duńskiego ministra Estrupa. Z zawodu był drukarzem i liczył dopiero lat 19, gdy się dopuścił czynu zbrodniczego. Za małe przewinienie został w kryminale skazany na dotkliwą karę dyscyplinarną i to było powodem samobójstwa.

Cena pocałunku. W Londynie niejaki Anderson, handlujący serem, zobaczył piękną p. Jenkins, żonę fryzjera, i zapłonął nieprzezwyciężoną chęcią złożenia pocałunku na jej usteczkach koralowych. Zamiar przeprowadził do skutku, a rezultatem tego było, iż cnotliwa p. Jenkins złodzieja całusów zapozwała do sądu. Sędzia, zważywszy okoliczności, towarzyszące sprawie, postanowił surowo ukarać rozpustnika i skazał go na dziesięć szylingów kary. Anderson wtedy oświadczył, iż żałuje swego postępku i że zań już przeprosił męża p. Jenkins, co usłyszawszy sędzia, obniżył karę do $2^{1}/_{2}$ szylingów. Ztąd morał: pocałunek, za który nie przepraszają, kosztuje cztery razy drożej od tego, po którym następuje przeproszenie!

Królowa angielska ofiarowała cesarzowi brazylijskiemu na mieszkanie zamek Clairmont, siedzibę ostatnią Ludwika Filipa.

Szach ustanowił komisję w celu stworzenia kodeksu cywilnego karnego z zamiarem zrzeczenia się niektórych własnych dotychczasowych prerogatyw. Anglicy przypisują ważny ten krok swojemu wpływowi i przeciwstawiają go rosyjskiemu.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XXVI zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 14. grudnia rb. o godzinie 6. wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Fryderyk Papée: Skole i Tucholszczyzna. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach towarzystwa

Jubileusz A. Urbańskiego w Krakowie.

(Telegraficzne sprawozdanie „Dzien. Polsk.")

Kraków 13. grudnia.

Prastara stolica królów godnie uczciła ćwierćwiekowy jubileusz narodowego autora.

Zarówno teatr, i publiczność i prasa, sympatycznie powitały twórcę „Dramatu jednej nocy" i „Watażki", który w środę pociągiem kurjerskiem przybył do Krakowa.

Z uderzeniem godziny siódmej wieczorem zapełniła się wczoraj sala teatralna liczną i doborową publicznością. Zasłona podniosła się w górę.

Fraszka „Po wystawie paryskiej" rozpoczęła przedstawienie w wybornej interpretacji panny Kałużyńskiej (Klara), oraz pp.: Siemaszki, (Doliwa), Solskiego (Józef), i Lubicza (Fonio). Ten ostatni stworzył przepyszny typ Galicjanina, zaaklimatyzowanego na paryskich bulwarach.

Młodziuchna nasza naiwna, panna Ziembińska, z ujmującym wdziękiem i z naturalnością odegrała wyjątek z „Podlotka". Uroczej Tekluni świetnie sekundował p. Konopka (Walery).

„Dramat jednej nocy" stanowił trzeci punkt programu, przedstawiony przez znane Lwowianom siły. Lidyą była pani Żelazowska, Fiedorem pan Żelazowski, Wańką pan Ruszkowski. Był to tercet skończony pod każdym względem. W roli Żubra ujrzeliśmy p. Śliwickiego, młodziuchnego artystę, wielkie na przyszłość rokującego nadzieje. „Dramat jednej nocy", jak zwykle tak i tym razem wywarł na tutejszej publiczności bardzo silne wrażenie.

Z kolei wystąpił p. Rygier, by wygłosić przepyszny wiersz „Na morzu", przyjęty frenetycznymi oklaskami przez całe audytorium.

Zakończyła przedstawienie „Xenia", odegrana na tutejszej scenie po raz pierwszy. Demoniczną postać bohaterki dramatu znakomicie kreowała pani Żelazowska. Gra tej artystki, od czasu jak opuściła scenę skarbkowską, zyskała jeszcze na sile i szlachetności stylu. Posągowa jej postać i głos przejmujący do głębi, cudownie nadawały się do uplastycznienia charakteru wiarołomnej, lecz szlachetnej Greczynki. Pełnym refleksji i grozy Angelosem był p. Żelazowski, zaś trudną i niewdzięczną rolę Kosty Guzi przedstawił z właściwem sobie zrozumieniem p. Sobiesław. Sędziwym Kleftem, pełnym powagi był p. Werner (Foto) — wreszcie pp. Antoniewski, Feliksiewicz i Stępowski z godną uznania starannością wypełnili swe zadanie w rólkach pomniejszych.

Jubilat, który był obecnym na przedstawieniu, stał się przedmiotem serdecznej owacji. Po „Dramacie jednej nocy" wręczył mu p. Lubicz, reżyser sceny krakowskiej, okazały wieniec z piękną przemową.

P. Lubicz wyrzekł te słowa: „Czcigodny Panie! Dawnymi czasy, wojownik dzielny, wódz zasłużony po ciężkich walkach staczanych z wrogiem — biegł do starego grodu — na Wawel — gdzie majestat królewski darzył go łaską, uściskiem i dobrze zasłużoną nagrodą. Dziś czasy inne — nie wolno nam już mieć rycerzy miecza — nie ma tego, któryby nagradzał — a jednak nie wątpimy, nie upadamy na duchu, bo mamy szermierzy ducha.

W tym silnym zastępie wojowników dążących wytrwale — w zwartym szeregu — z okiem utkwionym w cel święty dla nas wszystkich — Ty stoisz w pierwszych szeregach Czcigodny Jubilacie — przez lat 25 budziłeś ducha, krzepiłeś serca, uczyłeś czcić i przechowywać ideały.

Nie ma już do rozdania buław, pieczęci, starostw — w nagrodę tych walk ciężkich Ty byś ich nawet nie przyjął, Czcigodny Panie, bo żywot Twój cichy — rozgłosu i nagród nie żądny — ale za to dajemy Ci w nagrodę miłość serc naszych, listek wawrzynu i przysięgę, że ta mała drużyna pójdzie Twoim śladem, ukocha co ty kochasz — pracować będzie jak Ty pracowałeś — i wiecznie w duszy zachowa uwielbienie dla piękna, sztuki i ideału —

Niech nam żyje czcigodny Jubilat
Aureli Urbański."

Huczne oklaski zagrzmiały w sali.

Była to chwila prawdziwie uroczysta, zarówno dla zasłużonego autora, jak dla publiczności i artystów..

Na scenie krakowskiej, słynącej ze swego patrjotyzmu i z poczucia, z jakiem spełnia swe narodowe posłannictwo, godnie uczczono wytrwałego szermierza, który sztandar narodowej poezji dźwigał podniośle i wiernie przez całe ćwierć wieku.

W przepełnionym po brzegi teatrze panował nader serdeczny nastrój; oklaskom i wywoływaniom nie było prawie końca, zwłaszcza po „Dramacie jednej nocy" po którym nastąpiła główna owacja.

Po przedstawieniu liczne grono artystów i literatów podejmowało ze znaną krakowską serdecznością lwowskiego autora ucztą w hotelu drezdeńskim. Gospodarzami biesiady byli pp. dr. Antoni Ziembiński, sekr. teatru Mieczysław Sachorowski i stary druch Aurelego, Adam Miłaszewski, który jubilata już w południe gościł u siebie w Czarnej wsi. Toasty wznosili Miłaszewski, Kleczkowski, Glikson, Urbański, Żelazowski, Lubicz, Maślak, Ruszkowski i Sachorowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Emil Holub, znany podróżnik afrykański, zamierza przybyć do Krakowa i wypowiedzieć tam dwa odczyty, mianowicie w dniach 6. i 7. lutego roku przyszłego. — P. Leopold Janikowski, badacz wnętrza Afryki, uczestnik pierwszej wyprawy Stefana Rogozińskiego, mianowany został członkiem Towarzystwa geograficznego w Paryżu.

Odczyt. P. Niemczykiewicz odczytał onegdaj w Kole literackiem „O początkach sztuk w ogólności" jako wstęp do pracy „O sztuce w Polsce". Prelegent przedstawił jasno i zrozumiale wywody na podstawie badań kilku najsławniejszych estetyków i filozofów — a zarazem zaznaczył, czem są i czem być powinne sztuki plastyczne i jakie ich przeznaczenie. Słuchacze podziękowali p. Niemczykiewiczowi za jego odczyt hucznemi oklaskami.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12. grudnia. Pod przewodnictwem wice-prezydenta Marchwickiego rozpoczęło się posiedzenie o godzinie 7. wieczór. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadomił przewodniczący p. Marchwicki, iż Tow. gosp. we Lwowie zaprosiło reprezentację miejską do udziału w pracach specjalnej komisji dla wzięcia udziału w wystawie rolniczo-lasowej, odbyć się mającej w roku 1890 we Wiedniu. Delegatem do tej komisji został wyznaczony radny p. dr. Maryański.

Z porządku dziennego załatwiono zgodnie z wnioskami sekcji, kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych; a mianowicie: Agnieszki Karpińskiej, Zofji Pfink, Jakóba Fleckera, Herscha Czortkowera, Markusa Piepera, Moschla Bombacha.

Z kolei przystąpiono do sprawy „Domu narodnego", który sprawozdawcą w imieniu sekcji II. był radny p. Gryziecki.

Rozchodziło się o to, kto jako właściciel „Domu narodnego" ma być zaintabulowanym. O sprawie tej pisaliśmy swego czasu bardzo obszernie. Magistrat, na podstawie opinji syndyka miasta Lwowa, był zdania, iż gdy dawne pogorzelisko uniwersyteckie darowane zostało ludności ruskiej miasta Lwowa, przeto ta ludność powinna być za właściciela zaintabulowaną. Na podstawie tej opinji wniósł syndyk podanie do sądu o zaintabulowanie tej ludności za właściciela.

Komisja prawnicza, a następnie sekcja II., w imieniu której przedłożył p. Gryziecki sprawozdanie, były tego zdania, iż reprezentacja miasta Lwowa nie powinna się do tej sprawy mięszać, gdyż ta nie może być uważaną za reprezentantkę narodowości ruskiej.

W dyskusji zabierał głos p. Piętak, który postawił wniosek, polecający syndykowi miasta, ażeby prowadził dalej sprawę w obec sądu w tym kierunku, iżby ludność ruska m. Lwowa zaintabulowaną została za właścicielkę nieruchomości instytutu „Domu narodnego."

Następnie przemawiali p. r. Stebelski, Byk, Dulęba, Sembratowicz, Szaraniewicz, Getritz i sprawozdawca Gryziecki. Ostatecznie przyjęty został wniosek sekcji II., iż Repr. m. Lwowa nie uznaje się kompetentną do występowania w imieniu ludności ruskiej.

Z powodu spóźnionej pory, na tem przerwano posiedzenie jawne, a przystąpiono do załatwienia spraw, stojących na porządku dziennym posiedzenia tajnego. Pierwszym punktem była sprawa obsadzenia posady referenta biura statystycznego miejskiego. Sprawozdawcą był radny p. Duniewicz.

Po dłuższej debacie odroczono sprawę.

Z izby sądowej.

Lwów 12. grudnia.

(*Azienda w obronie swojego honoru*).

„Azienda", austro-franc. Towarzystwo ubezpieczeń od szkód elementarnych i wypadków we Wiedniu (obecnie austr.-węg. Phönix) wniosła była — jak sobie czytelnicy nasi przypomną — z okazji sankcjonowania ustawy o przymusowej asekuracji cerkwi i budynków erekcjonalnych do lwowskiego gr. kat. ordynarjatu ofertę, przedstawiającą rozmaite korzyści na cele humanitarne, i z prośbą o zalecenie przez ordynarjat probostwom i komitetom parafialnym, by ubezpieczenia te tylko u niej przedsiębrano.

Metropolitalny konsystorz gr. kat. we Lwowie przydzielił referat odnośny ks. Aleksandrowi Baczyńskiemu, rektorowi tut. gr. kat. seminarjum, który wywiązując się z tego zadania z całą ścisłością i wytrawnością, w referacie swoim przedstawionym gr. kat. metropolitalnemu konsystorzowi we Lwowie na posiedzeniu z d. 15. stycznia 1889, wykazał na podstawie obfitego materjału, że oferta „Aziendy" przedstawiająca się na pierwszy rzut oka w tak korzystnych barwach, w rzeczywistości korzyści tych bynajmniej nie zapewnia, i że o wiele korzystniejszą i realniejszą jest dla interesowanych oferta krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Na podstawie tej opinji zalecił konsystorz asekurowanie w krak. Towarzystwie wzaj. ubez., ponieważ zaś referat ks. Baczyńskiego został ogłoszony drukiem, przeto „Azienda" uznała za stosowne wystąpić tak przeciw ks. Baczyńskiemu, jak przeciw sekretarzowi krak. Towarzystwa ubezpieczeń p. Mikołajowi Krasuckiemu z oskarżeniem przed tut. sądem karnym o występek obrazy czci, popełniony drukiem. Obaj oskarżeni zastępowani przez adwokata p. dr. Dziędzielewicza, wnieśli przeciw temu oskarżeniu sprzeciwienie do sądu wyższego, który orzeczeniem z dnia 29. października 1889 l. 19.381 odrzucił oskarżenie „Aziendy", jako nieuzasadnione z powodu, że pismo inkryminowane było referatem, który służył za podstawę obrady i uchwały konsystorza metropolitalnego, a jakość i ważność przedmiotu domagały się wszechstronnego zbadania ofert przedłożonych. Referent musiał tedy koniecznie badać i porównywać oferty i wypowiadać o nich, swoje zdanie, bo tylko tym sposobem mógł uzasadnić swoje wnioski. Za podstawę swych badań przyjął referent liczby z obopólnych ofert, potem komunikatu konsystorza przemyskiego i zarządu „Domu narodnego," a jeżeli według tych danych doszedł do wniosków ujemnych dla „Aziendy", nie można mu przypisać przekręcania faktów, lub obwiniania „Aziendy" o czyny niehonorowe lub niemoralne, albo upatrywać w tem dążności poniżenia „Aziendy", a nadto nie ma najmniejszego na to dowodu, iżby ks. Baczyński spowodował rozpowszechnienie tego pisma drukiem.

W ten sposób sprawa ta została ostatecznie załatwioną i nie będzie już przedmiotemrozprawy sądowej.

Wadowice 11. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Popołudniowe posiedzenie stało się widownią silnej scysji pomiędzy obroną, przewodniczącym i prokuratorem.

Odnośnie do twierdzenia oskarżenia, że wszyscy funkcjonarjusze polityczni byli na żołdzie ajencji, tudzież odnośnie do zeznania świadka Schabenbeka wymieniającego pp. Nowackiego, b. naczelnika stacji w Oświęcimiu i Czermaka, b. c. k. komisarza rządowego wykonywującego funkcję burmistrza w Oświęcimiu, w związku z czynami karygodnemi ajencji Klausnerowskiej, wnosi adw. dr. Daniel o wezwanie do rozprawy pp. Födricha b. starosty w Białej, Srokowskiego zarządcy urzędu cłowego w Oświęcimiu, Nowackiego i Czermaka, celem stwierdzenia, że żaden z nich nie był na żołdzie ajencji, że o ile się stykali z ajencją żadnej nieprawidłowości nie dostrzegli, oraz, że każdy z nich w najlepszej działał wierze.

W odpowiedzi na motywa wniosku obrońcy, prokurator zaprzecza jakoby oskarżenie zarzucało wymienionym osobom pozostawanie na żołdzie ajencji i sprzeciwia się dopuszczeniu wezwanych przez dr. Daniela świadków ze względu, że okoliczności, o których mają zeznawać są dla sprawy obojętne.

W uzupełnieniu swego przemówienia podnosi dr. Daniel z naciskiem, że jeżeli w ten sposób jak dotąd traktowananą będzie obrona, której wnioski zgodnie z oświadczeniem prokuratora bywają odrzucane stale jako bezzasadne, to obrona w niniejszym procesie jest zbyteczną.

Przewodniczący załatwienie wniosku odkłada na później.

Po tem „intermezzo" nastąpiło niebawem drugie, którego inicjatorem był obr. dr. Łazarski. Nawiązując do zeznań świadka Michała Kały, który twierdzi, że widział z podwórza stojąc około stajni, jak w kancelarji ajencji hamburskiej jakiegoś wychodźcę bito po twarzy, stawia obrońca dr. Łazarski wniosek o przedsięwzięcie wizji lokalnej na miejscu w Oświęcimiu w hotelu zatorskim, oględziny naoczne całego terenu ubikacyj oświęcimskich wykażą dowodnie, że zeznania świadka Kały są nieprawdziwe, gdyż z podwórza bezwarunkowo świadek nie mógł widzieć tego co się działo w kancelarji.

Prokurator z właściwym sobie spokojem i zimną krwią sprzeciwia się wnioskowi zaręczając, że na podstawie własnego spostrzeżenia twierdzić może, że z podwórza hotelu widać do kancelarji ajencji.

Dr. Łazarski ze swej strony obstaje przy swem twierdzeniu, nadmieniając, że również jak i pan prokurator on z własnego przeświadczenia potwierdzić może, że nie jest to możliwem, a jeżeli świadek zeznaje, iż widział dokładnie, co się tam działo, to zeznaje nieprawdę.

Przewodniczący Lipka, w tonie stanowczym, przerywa mowcy uwagą, że nie może dozwolić, aby świadkowi nieprawdę zarzucano.

Obrońca dr. Łazarski (*głosem podniesionym*): Ze strony oskarżyciela publicznego, pana przewodniczącego i świadków padają nieustannie zarzuty kłamstwa przeciw oskarżonym, jeżeli więc świadek jakiś widocznie nieprawdę zeznaje, a obrona jest w stanie to udowodnić i nie wolno jej tego nawet podnieść, to wynika z tego, że wogóle jest tu obrona zbyteczną!

Przewodniczący wstaje nagle i wzywa trybunał do udania się do izby obrad.

Po dłuższej naradzie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, udzielającą obrońcy panu Łazarskiemu naganę za niewłaściwy sposób wyrażania się do trybunału i zadawania kłamstwa świadkowi.

Obrońca dr. Łazarski przyjmuje uchwałę i prosi o udzielenie mu jej na piśmie.

W zakończeniu dzisiejszej rozprawy, która przeciągnęła się do godziny 6. wieczór, przesłuchano jeszcze świadków: Gottlieba, Schmelza, Karola Parzera, Osiasza Meiselsa, Janika i Ernesta Wiesnera.

Zeznania ich kręciły się ciągle jak w zaczarowanem kole około kwestyj procederu na dworcu kolejowym w Oświęcimiu, mianowicie bitek naganiaczy, współudziału i zachowania się wspólników ajencji w obec tego co się działo, współudziału Iwanickiego w czynnościach ajencji i wielu innych znanych i wyczerpująco omówionych i stwierdzonych okoliczności.

Wadowice 12. grudnia.

Przesłuchanie świadków oświęcimskich ciągnące się już trzeci dzień z rzędu, odsłania coraz więcej zakulisowe sprawy i działania ajencji oświęcimskiej.

Z dzisiejszych zeznań zasługuły na uwagę zeznania Józefa Stańczyka, właściciela realności w Oświęcimiu, Wincentego Gawrońskiego, rękodzielnika, Jakóba Wanata kancelisty, wreszcie zarządcy urzędu pocztowego w Oświęcimiu p. Koszykiewicza.

Jakób Wanat miał pisać petycję imieniem grona obywateli oświęcimskich do Rady państwa o ukrócenie i położenie tamy nadużyciom, jakie popełniała oświęcimska spółka emigracyjnego przemysłu. Petycja ta miała być wysłaną do Wiednia, ale gdy wieść się rozeszła, iż on wysyła petycję, przyszedł doń Herz i oświadczył mu, że on nie ma nic przeciw temu, gdyż u niego nie dzieją się żadne zdzierstwa ani nadużycia, niebawem jednak otrzymał świadek z rąk Landerera dwukrotnie 50 zł. Świadek zaprzecza stanowczo, jakoby petycję tę zamiast do rady państwa, postanowiono następnie wysłać do posła Schönerera, a skończyło się na tem, że dostała się w ręce Schönera, restauratora w Suchej. Świadek utrzymuje, że sam nadawał ją na pocztę.

Świadek Koszykiewicz, zarządca urzędu pocztowego w Oświęcimiu z niezłomem oburzeniem i wstrętem oświadcza, że zwracał uwagę Srokowskiemu i Iwanickiemu na oburzające gwałty, jakich się na kolei dopuszczono, oraz na to, że tylu ludzi do służby wojskowej obowiązanych codziennie bez przeszkód kraj opuszcza. Srokowski tłumaczył świadkowi, że na to nie ma rady, bo w Austrji jest „Freizügigkeit". Co do Iwanickiego, zeznaje świadek, iż powszechnie mówiono, iż pozostaje on na usługach ajencji; zresztą zbyt widocznem było całe jego zachowanie się i stanowisko, jakie w obec ajencji zajął, aby można co innego przypuszczać.

Miarą tego, jak obszerną i rozległą prowadziła ajencja korespondencję, niech będzie okoliczność przytoczona przez świadka, że za same doręczenia pocztowe należytość woźnego wynosiła 40 zł. miesięcznie, którą to kwotę świadek dla równego podziału rozdzielał między dwu listonoszów.

Ruch stowarzyszeń.

Nadzw. walne zgromadzenie członków Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa odbędzie się w poniedziałek dnia 16. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali III. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. rezygnacja prezesa. 2. Wybór prezesa. 3. Wybór członka rady zawiadowczej. 4. Wybór zastępcy członka rady zawiadowczej. 5. Wnioski. 6. Interpelacje. 7. Sprawy osobiste.

Odczyty. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza szereg odczytów i wykładów, które się odbędą w dnie niedzielne w głównej sali stowarzyszenia przy ulicy Mickiewicza l. 28. W niedzielę 15. bm. mówić będzie p. Baranowski Mieczysław, inspektor szkół miejskich: „Z dziedziny hygieny", a d. 22. bm. p. Widman Karol, radca magistratu: „O historji Lwowa." Wstęp na wyżej wyszczególnione odczyty wolny. Początek każdym razem z uderzeniem godz. 5. popoł.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą nam, że telegram nasz z 9. bm. w sprawie wyboru członków Koła polskiego do komitetu wykonawczego prawicy został mylnie zrozumiany.

Donosząc o wyborze dotychczasowych pięciu członków do komitetu wykonawczego, uczyniliśmy uwagę „przeciw Chrzanowskiemu." Otóż wyjaśniamy, iż miało to znaczyć, iż wyboru dokonano przeciw wnioskowi posła Chrzanowskiego. P. Chrzanowski na tę godność wcale nie kandydował, tylko postawił wniosek, aby wybór nowej komisji parlamentarnej na razie odroczyć i pozostawić tych samych członków komitetu wykonawczego, którzy już akcję parlamentarną rozpoczęli i za tę ważną akcję przyjęli odpowiedzialność.

* Kardynał i arcyb. Pragi, hr. Schönborn, wyjeżdżając wkrótce do Rzymu celem odebrania z rąk Ojca św. kardynalskiego kapelusza, wydał do wiernych swej djecezji obszerny list pasterski, w którym z całą stanowczością powstaje przeciw objawiającemu się dziś w Czechach neohussytyzmowi, t. j. zamiarom czczenia i uświetnienia pamięci tego słynnego reformatora. Piętnując wojnę hussycką jako największą klęskę narodu i ojczyzny w dziejach ubiegłych, zabrania najsurowiej diecezjanom swoim jakiegokolwiek udziału w zgromadzeniazh i składkach, poświęconych pamięci Hussa.

* Z powodu ukazu o wprowadzeniu języka rosyjskiego do urzędów miejskich w guberniach liflandzkiej i kurlandzkiej *Świet* pisze: „Ukaz powyższy dopełnia szeregu środków rządowych, skierowanych ku zbliżeniu kraju Nadbałtyckiego do Rosji i usunięciu tam resztek ustroju feudalnego. Środek ten zjawił się jednocześnie z wprowadzeniem do tego kraju reformy sądowej i przekształceniem instytucyj włościańskich. Niewątpliwie owe dwie reformy nie byłyby tak zupełne, nie wniknęłyby dość głęboko w socjalny ustrój guberni Nadbałtyckich, gdyby ich nie podtrzymało wprowadzenie języka rosyjskiego do instytucyj wyborczych, miejskich. Przyznając chętnie, iż historyczne i życiowe odrębności pewnych krajów winne być miane na względzie przy zrównaniu ich instytucyj z instytucjami innych części państwa, nie mniej jednak jesteśmy przekonani, iż jedność języka urzędowego jest warunkiem zupełnej i gruntowej spójni. Pod tym względem nasze kraje zachodnie stanowią dowód przekonywający. Pozostaje tylko życzyć, aby wykonanie prawa napotkało o ile można najmniej przeszkód i trudności."

* Wybór nowej serbskiej rady państwa, w myśl konstytucji, nastąpi, jak donoszą z Belgradu, prawdopodobnie przed Bożem Narodzeniem i do tego czasu przedłożony również zostanie budżet. W pewnych kołach panuje pono obawa, że wybory wyżwspomniane połączone będą ze znacznemi trudnościami, gdyż liberalni chcą koniecznie przeforsować tylu swoich, ilu mieć mają radykalni, to znaczy po 5 z obu stron.

* Z Rio Janeiro donoszą do *Times'u*, że obecnie stosunki w Brazylji pozostają przez 9 miesięcy w zupełnem zawieszeniu. Dopiero po upływie tego czasu dyktatura dzisiejsza ustąpi miejsca legalnemu rządowi, wyszłemu z wyborów, dokonanych we wszystkich prowincjach.

* Rosja zachowuje się dotychczas w obec nowej republiki brazylijskiej z niechęcią rezerwą. Tak np. donosi *Piet. Wied.*, że rząd carski po wypadkach w Rio-Janeiro zerwał stosunki z akredytowanym u dworu posłem Brazylji i dotychczas wcale ich nie nawiązał. Snać Aleksander III. przynajmniej udaje konsekwencję w swoich zasadach monarchicznych.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 13. grudnia. *Journal de St. Petersb.* omawia przypuszczenie obligacyj pożyczki bułgarskiej do notowania na giełdzie wiedeńskiej, tudzież gwarancje tej pożyczki. Dziennik ten jest zdania, że książę Koburg i rząd bułgarski rozporządzili dowolnie bułgarskiemi dobrami narodowemi, i mimo, że sytuacja ich jest nieprawidłowa, nie oglądając się na nic, dysponowali dochodami pieniężnemi kraju, nie zważając wcale na prawo, ani też na inne zobowiązania, jakie Bułgarja przed laty zaciągnęła, a dotychczas nie wypełniła. Wobec tego, sądzi *Journal de St. Pétersbourg*, że ma obowiązek skonstatować to widoczne naruszenie traktatu berlińskiego. (*G. L.*)

Petersburg 13. grudnia. Do *Now. Wremia* donoszą z Belgradu, że serbskie władze stawiają trudności rosyjskim domokrążcom. Dziennik ten wyraża zdziwienie, że w ten sposób zachowują się serbskie władze w obec rosyjskich poddanych i domaga się zawarcia serbsko-rosyjskiego traktatu handlowego, (*G. L.*)

Berlin 13. grudnia. Parlament niemiecki przyjął 128 głosami przeciw 111 wniosek Huenego, dotyczący ulg w służbie wojskowej podczas pokoju dla obowiązanych do służby wojskowej uczniów teologji wszystkich wyznań. Nadto przyjął parlament wnioski Windthorsta o zniesieniu ekspatrjacji i o stosunkach prawnych w krajach stojących pod protektoratem niemieckim. (*L. G.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. grudnia. P. Plener zabrawszy głos wyrzuca ministrom, iż rząd dotychczas nie dał odpowiedzi na interpelację co do czeskiego prawa państwowego. Naród niemiecki musi się wreszcie dowiedzieć, czy rząd dwuznaczną grą, lub może nawet zachętą nie popiera czeskich „urojeń." Lud niemiecki jest bliskim rozpaczy niechaj rząd się strzeże, ażeby niezadowolenie ludu nie objawiło się jeszcze inaczej jak w biernym oporze. Tak źle jak dziś nierządzono jeszcze w Austrji. Taaffe chce konstytucji używać jako przedmiotu zamiany w szacherce parlamentarnej, on nawet gotów poświęcić konstytucję, ażeby tylko siebie i swych kolegów utrzymać. Na tę gwałtowną mowę Plenera, wypowiedzianą zaciekłością germańską odpowiedział z wielką godnością Rieger. Zaznaczył on, że i Czesi oczekują niecierpliwie na odpowiedź rządu, — która nastąpić może dopiero po dojrzałej rozwadze. Czechów bowiem jest 6 miljonów! Czesi domagają się zmiany ustaw zasadniczych, które uchwalone zostały bez ich współdziałania i pod ich nieobecność — domagają się tego na drodze legalnej, gdyż bez stanowczych przyrzeczeń co do prawa państwowego czeskiego nie byliby wstąpili do izby. Zresztą nie wolno tu krytykować sejmu czeskiego, który w obec Niemców okazał tak wiele umiarkowania. Wszak mowca udawał się wraz z marszałkiem krajowym do Schmeykala, celem skłonienia go do zgody — niestety napróżno. Tu zresztą chodzi nie o czeskie prawa, ale o uchwalenie prowizorjum budżetowego, ażeby maszyna państwowa nie stanęła, a za tem głosować będzie każdy patrjota.

Engel (Młodoczech) zaznaczył, iż w kwestji prawa państwowego czeskiego nie ma różnicy pomiędzy Staro- a Młodoczechami.

Vergani wnosi zamknięcie posiedzenia z powodu, iż wielu posłów z lewicy chciałoby pójść na pogrzeb Anzengrubera. Przy zarządzonem przez prezydenta głosowaniu, Polacy, natychmiast się podnieśli na znak zgody, potem dopiero Czesi, natomiast klerykalni głosowali przeciw wnioskowi.

Postępowanie posłów polskich, którzy odczuwając uszanowanie Niemców dla jednego z większych ich pisarzy głosowali za wnioskiem Verganiego zwróciło powszechnie uwagę.

Wiedeń 13. grudnia. P. Lienbacher donosi o wystąpieniu swem z komisji budżetowej. W jeneralnej rozprawie budżetowej nad budżetem prowizorycznym zabrał głos hr. Taaffe. Podnosi on przedewszystkiem, że rząd nie wywierał żadnego nieuprawnionego wpływu na sejm czeski wówczas, gdy się toczyły obrady w tym sejmie o agendach podlegających jego kompetencji. Mowca wyraża zdziwienie, że p. Plener nietylko w imieniu swych przyjaciół politycznych urgował rząd o odpowiedź na swoją interpelację, ale że uczynił to imieniem Austrji, ba! nawet zagranicy! Taaffe oznajmia jednak zarazem, że rząd odpowie na tę interpelację na jednem z najbliższych posiedzeń i w ten sposób zbije zarzuty Plenera.

P. Plener z ironją mówił o rządzie cesarskim, hrabia Taaffe myśli, że Plener ani na dziś, ani na przyszłe czasy nie myśli o innym rządzie, tylko o cesarskim. Taaffe z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby polityka była szacherką dyplomatyczną. Rząd nigdy nie postępował stronniczo, ale miał na oku interes ogólny.

Rozpoznanie wyborów do sejmu czeskiego, było wywołane przepisami konstytucji, a nie powinni tego ganić ci, którzy przez abstynencję negują konstytucję. W obec twierdzenia Plenera, że obecna polityka austrjacka jest przedmiotem ubolewań i złośliwego zadowolenia nieprzyjaciół, ubolewa hr. Taaffe, iż w tej izbie tak się mówi o Austrji. Prezydent ministerstwa wyraża silną wolę nie dać się sprowadzić nigdy z tej drogi, po której kroczył dotąd popierany przez większość tej izby.

Ta droga powinna prowadzić do oznaczonego celu, a tym celem jest pogodzenie uprawnionych żądań obu narodowości. Cel ten da się osiągnąć przy obustronnem umiarkowaniu i przy dobrych intencjach rządu zawsze do współudziału gotowego.

Na to odpowiedział Plener w długiej przemowie pełnej inwektyw przeciw rządowi.

Po mowie Russa przyjęto prowizorjum budżetowe

Wiedeń 13. grudnia. Prasa centralistyczna zapewnia, iż wnet po wczorajszem posiedzeniu zebrała się rada ministrów celem ułożenia odpowiedzi, jaką ma dać hr. Taaffe Plenerowi.

Część zjednoczonej lewicy głosować będzie przeciw budżetowi.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Gorlice 12. grudnia. Przy wyborze do rady powiatowej gorlickiej z grupy miast i miasteczek, na 43 uprawnionych głosowało 42. Wybrani zostali jednogłośnie z Gorlic ks. kanonik Żabicki Wojciech, Biechoński, dr. Karol Neumann, dr. Józef Radomyski z Biecza, ks. kanonik Ziemiański, dr. Januszkiewicz.

(Depesza ta nr. 2680 nadana o godz. 4. po południu przyszła do Lwowa o godz. 4. m. 40, została zaś nam doręczoną dopiero o 7.30 wieczór. To samo stało się z onegdajszą depeszą z Gorlic Prz. Red.).

Wiedeń 13. grudnia. Tutejsze pisma dowiadują się, że książę Walii jest niebezpiecznie chory, mówią o chorobie mózgowej.

Influenza szerzy się w mieście, jednak nie zbyt silnie; z Monachium donoszą, iż choroba ta pojawiła się tam w kasarniach; z Berlina donoszą, iż cały personal opery nadwornej jest chory. Również część garnizonu chora jest w Berlinie i Gdańsku.

N. W. Tagbl. donosi, że hamburski *Packet* i bremeński *Lloyd* wystosowały do rządu austrjackiego pismo zaznaczające bezzasadność zarzutów przeciw tym towarzystwom mylne pojęcia co do osu emigrantów i konieczność ustawowego uregulowania wychodźtwa.

Berlin 13. grudnia. *Volks Ztg.* donosi, że Wildenbruch przed oddaniem dramatu do cenzury czytał go Bismarkowi, który w nim nic złego nie widział.

Londyn 13. grudnia Zapowiedziany strejk robotników gazowych rozpoczął się dzisiaj.

Belgrad 13. grudnia. Rząd objął w zarząd wszystkie magazyny soli; od dotychczasowych posiadaczy odbierał je prawie przemocą. Anglobank telegrafował do swych filij solnych w Serbji jak się mają zachować, owoż depesze te zostały przez rząd zatrzymane i dopiero po odebraniu magazynów doręczone.

Wiedeń 13 grudnia. Arcyksiężniczka Stefanja przenosi się od poniedziałku z Laxemburgu do wiedeńskiego burgu.

Ogromne tłumy publiczności towarzyszyły pogrzebowi Anzengrubera.

Wiedeń 13. grudnia. Kredyty 318, anglosy 146 70, stasbany 23?·25, węg. renta papierowa 97·95, węg. złota renta 100 8?.

Wiedeń 13. grudnia. Deputacja Koła polskiego, składająca się z prezydjum posła Niemczynowskiego i prezydenta Mochnackiego udała się dziś do ministra Bauera. P. minister oświadczył, iż jenerał Feldhauer ma zupełne pełnomocnictwo w sprawie budowy szkoły kadetów we Lwowie. Ministrowi jest zupełnie obojęnym zewnętrzny wygląd budynku. O elegancję nie chodzi mu wcale. Żąda on jednak, ażeby budynek odpowiedział wymogom hygieny, a co do mieszkań, to pragnie tylko, ażeby w gmachu było mieszkanie dla komendanta i jednego oficera.

Wiedeń 13. grudnia. *W. Allgem. Ztg.* donosi, że na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów Dunajewski przedłożył tak gwałtowną odpowiedź na interpelację Plenera, iż Gautsch i Baquehem oświadczyli, iż musieliby ustąpić gdyby odpowiedź ta została uchwaloną. Schönborn interwenjował w tej sprawie i to z tym skutkiem, iż Dunajewski swoją propozycję cofnął, a Schönborn podjął się zredagowania interpelacji.

Wiedeń 13. grudnia. Właśnie powróciła deputacja polska od Gautscha, który przyrzekł uwzględnić życzenie Lwowa co do szkoły przemysłowej z tem zastrzeżeniem, aby oddział metaliczny i ceramiczny został w skromnych granicach urządzony.

Wiedeń 13. grudnia. Stan zdrowia Ganglbauera bardzo zły. Spodziewają się katastrofy.

Sofja 13. grudnia. Sobranje uchwaliło ustawę, iż kler nie ma prawa wybieralności do ciał reprezentacyjnych.

Rzym 13. grudnia. Przedstawiciele prasy rzymskiej dali wczoraj wieczór wielki bankiet na cześć wypędzonego z Tryestu redaktora Ullmanna. W bankiecie tym wzięli udział posłowie wszystkich odcieni, a redaktor *Lodi* toastował wśród ogólnego applauzu na cześć Oberdanka. Deputowani Bonghi i Rouse wnosili toast na szczęśliwą walkę italjanizmu z germanizmem i slawinizmem.

Podczas uroczystości Oberdanka, tj. 20. b. m. będzie miał Cavalotti wielką mowę.

Lizbona 13. grudnia. Pod przewodnictwem Dom Pedra odbyło się wczoraj posiedzenie rady familijnej domu Braganza. Radzono nad środkami, jakie w najbliższej przyszłości należy przedsięwziąć, wielu zwolenników cesarza doradzało mu abdykację z jego strony i ze strony arcyksiężnej Izabeli, na korzyść jej najstarszego syna ks. Pedra. Rada familijna spełzła na niczem.

Bruksela 13. grudnia. Stanley opuszcza w niedzielę Zanzibar i udaje się na trzy dni do Kairu w odwidziny do Kedywa. Ztamtąd puści się Stanley w podróż do Brukseli i Londynu.

Paryż 13. grudnia. Książę Ludwik Napoleon wysłał depeszę do swego ojca, ks. Napoleona, w której sławi gorące przyjęcie, jakiego doznał ze strony rodziny carskiej. Car Aleksander obejmował go i ściskał po kilkakroć, nazywał go swoim ukochanym kuzynem i wspominał o serdecznych stosunkach, jakie łączą rodzinę carską z dynastją Bonapartych. Carowa dała na cześć księcia objad, na który byli zaproszonymi tylko członkowie rodziny carskiej.

Książę Ludwik Napoleon siedział między carem a carową, przez którą był traktowany z widocznem odszczególnieniem.

Podczas uroczystości św. Jerzego, na której był ks Napoleon przy boku cara, ten ostatni dla uczczenia swego gościa, miał na sobie mundur tego pułku dragonów, którego podpułkownikiem jest ks. Ludwik.

Cała rada gminna miasta Lille zgłosiła swoją dymisję z tego powodu, iż prefekt Saisset-Schneider obwinił radę, iż ta od r. 1882 ukrywa deficyt 800 000 fr. w kasie gminnej. Ostatnie posiedzenie było nadzwyczaj burzliwe. Prezydent miasta, senator Legrand, nazwał prefekta nędznym oszczercą.

Wiadomość *New-Jork Heralda* o założeniu międzynarodowego katolickiego banku, piętnuje tutejsza nuncjatura jako niegodny wymysł.

Wiedeń 13. grudnia. Według informacyj otrzymanych z naszych sfer poselskich, donoszę wam, że następcą p. Pogliesa na urzędzie wice-prezydenta lwowskiego kraj. sądu karnego, mianowany będzie p. Ludwik Habdank Białoskórski, obecnie radca wyższego sądu kraj. we Lwowie. Proponowani byli przez prezydjum lwowsk. sądu wyższego p. Białoskórski i p. Fr. Żeleski, obecny prezydent sądu w Sanoku — a min. sprawiedliwości wybrało pierwszego z nich na tę ważną posadę.

Wiedeń 13. grudnia. Min. hr. Falkenhayn, zaniemógł skutkiem „influenzy" i z tego powodu wczorajsza rada ministrów odbyła się w mieszkaniu hr. Falkenhayna.

Wiedeń 13. grudnia. Po długich rokowaniach pomiędzy ministerstwem skarbu a oświaty, przyzwolonem wreszcie zostało tyle omawiane rozszerzenie klinik prof. Billrotha i prof. Alberta. Równocześnie mianowani będą trzej nowi profesorowie dla tutejszego fakultetu medycznego.

Wiedeń 13. grudnia. W powodzenie nowych znaczków pocztowych musiano odłożyć na pewien czas z powodu wielu technicznych i artystycznych trudności. Spostrzeżenia poczynione przez odnośnych rysowników przy sporządzaniu nowych banknotów, skłaniają tychże do wyczekiwania dalszych doświadczeń.

Wiedeń 13. grudnia. Najw. trybunał orzekł w danym wypadku ten ważny dla czynszowników prejudykat, że zaniedbanie przyzwolonego sądownie delożowania, ma być uważanem za milczące cofnięcie awizacji lokatora.

Wiedeń 13. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·03.

NADESŁANE.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Farba do bielizny. Jedna łyżeczka wystarcza do silnego zabarwienia kilkudziesieciu litrów wody. Cena 20 ct., poleca A. Pokorny, mag. farm. Wałowa.

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, jak np. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 1. 801

Jan Kaczmarek, krawiec cywilny i wojskowy przy ulicy Wałowej, naprzeciw gimnazjum Bernardyńskiego, wszelkie zamówienia wykonuje krojem francuskiem po możliwie nizkiej cenie. Również przyjmuje **reperacje, przerabiania i czyszczenia.** 813

Tutki cygaretowe z najlepszych francuskich papierków, 1000 sztuk za 1 zł. poleca fabryka tutek Wandy Prechtl, Rynek 1 3, Lwów. Łaskawe zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 812

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca na święta Bożego Narodzenia sorbety o rozmaitych gatunkach, jako to: wanilowe, kawowe, orzechowe, pistaciowe, anasowe, poziomkowe, malinowe, akaciowe, czerechowe, cedeniowe i wszelkie inne gatunki w słoikach ½ kilogr. 60 ct., 1 kilo 1 złr. 20 ct.

Osoba młoda z dobrego domu, elegancka, od natury nienpośledzona, Polka, władająca dobrze językiem niemieckim, poszukuje posady towarzyszki lub reprezentantki domu, także u osób stanu wolnego, wdowców, posiadających dzieci, których wychowaniem by się zajęła, jak również i gospodarstwem, wymagania skromne, łaskawe zgłoszenia: Alicja 21, poste restante Lwów. 810

Posady: dla Guwernantki, Bony, oraz Panny dla towarzystwa do jednej osoby są zaraz do objęcia, przez Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3. Zapis płaci się dopiero po przyjęciu posady. 817

Biuro nauczycielek, bon i piastunek dzieci Józefa Mittiga, ul. Sykstuska 2.

Agronom rutynowany, Poznańczyk, poszukuje umieszczenia jako **rządca** lub **administrator** folwarku. Nadto, będąc należycie obznajomiony z wszelkiemi czynnościami **biórowemi,** przyjmie posadę **kasjera rachmistrza,** lub inną manipulacyjna w banku, albo w jakiejkolwiek innej instytucji. Informacji udzieli: Wny K. P. Administrator dóbr hr. Chłapowskiej w Strzępiniu, poczta *Granowo* (powiat Kościan, Wks. Poznańskie). 805

Osoba starsza, znająca się na prowadzeniu domu, przyjmie obowiązek do dzieci, zajmie się z serdecznem poświęceniem do towarzystwa lub pielęgnacji osób chorych. Stanowisko osób obojętne. Bliższej wiadomości udziela łaskawie w handlu płócien WPana Riedla. Plac Marjacki.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

6 pokoi umeblowanych ulica Trzeciego Maja 21. Dozorca domu wskaże. 814

Niezawodne w rozczyniu. Najlepsze w gatunku.
Odznaczone dyplomem honorowym.

Drożdże suche

ze sławnej fabryki

Ad. Ign. Mautnera i Syna we Wiedniu.

Główny skład

w handlu KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą. 208

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA
w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

Najnowsze tańce karnawałowe

Adama Wrońskiego.

- Dzieło 100 Echa balowe, **Walce**, 1 zł.
- „ 101 **Marsz** weselny, 50 ct.
- „ 103 Nad Czeremoszem, **Dumka i Kołomyjka** 50 ct.
- „ 104 W domu Zdrojowym w Krynicy **Mazury i Oberek**, 50 ct.
- „ 105 Piękna Ormianka, **Polka française** 40 ct.
- „ 106 Celny strzał, **Galop**, 50 ct.

wydała księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2036

Przy zamówieniu nadsyłając należytość przekazem — upraszą się dołączyć 20 ct. na opłatę przesyłki.

Jako stosowny podarek na „Gwiazdkę"!

polecam

Mydło toaletowe i perfumy
Bergmanna i Sp. w Dreznie,
w eleganckich kasetkach
po najtańszych cenach

JÓZEF HANKE
we Lwowie,
Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem."

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1931

!!! Praktyczne podarki na Gwiazdkę !!!

Japońskie parawany i ekramy od złr. 2·50 do 100 złr za sztukę.
Kilimy krajowe i wschodnie po 10, 12, 25, do 50 złr. za sztukę.
Fartuszki bośniackie, bułgarskie, rumuńskie i t. p. od 2 50 do 10 złr.
Kołdry wełniane **litewskie** po 8, 15, 25, do 30 złr. za sztukę.
Korkowe, dywany pod stoły jadalne po 13, 18, 22, do 27 złr. za sztukę i inne artykuły dekoracyjne otrzymał w wielkim wyborze 2069

MAGAZYN TAPET
i przedmiotów dla urządzeń pokojowych
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Zarząd dóbr Mościska

w powiecie mościskiem ma do sprzedania lub na pewien czas od 1. stycznia 1890 do wydzierżawienia

MŁYN WODNY

o trzech werkach prostych i jednym konstrukcji amerykańskiej wraz ze stawem 3 morg. 117 □ sążni. 2083

Podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Czyste, stare **veslawskie czerwone i białe wina** w eleganckich 5 kilowych baryłkach złr. 3·50 ct. franco za pobraniem. 2968

Jerzy Lehner, Vöslau.

Torf

Najlepsza ściółka i proszek desinfekcyjny dla bydła, koni i trzody i do wychodków 1 ctn. metrycz. pochłania 8 ctn. metr. płynu i 6 ctn. metr. gazów, zastępuje najmniej 5 ctn. metr. słomy.

Do nabycia z fabryki w Dublanach u **A. Halskiego**, plac Marjacki, Lwów w ilościach nad 500 kl, loco dworzec główny lub Podzamcze ściółka 100 kl. złr. 1·—, proszek desinfekcyjny złr. 1·50.

Klozety pokojowe, torfowe

patentowane, odznaczone na wystawie hygienicznej we Lwowie, zupełnie ubezwaniające, jedyny skład u firmy

ANTONI HALSKI. 1990 a

Zaproszenie do przedpłaty!

Z początkiem stycznia 1890 r. zacznie wychodzić we Lwowie pod redakcją *ks. Marcelego Dziurzyńskiego,* **nowe dwutygodniowe czasopismo:**

„Gwiazda katolicka",

poświęcone: wierze, nauce, sprawom społecznym, belletrystyce chrześciańskiej i kronice bieżącej.

Treść I. numeru: a) Program czasopisma, b) Czy możemy i czy powinniśmy bronić wiary katolickiej, c) Smutne koleje życia (zdarz. prawdziwe), d) J. Em. ks kardynał Lavigerie i jego list o niewolnictwie w Afryce, e) Własność i nędza (studjum społeczne), f) Kronika, g) Legenda z Indei, h) Rozmaitości, i) Humorystyka. j) Ogłoszenia.

Przedpłata całoroczna wynosi w Austrji 6·—
„ półroczna „ „ 3·—
„ kwartalna „ „ 1·50

którą dla uregulowania nakładu spiesznie przesyłać prosimy wprost do **Redakcji „GWIAZDY KATOLICKIEJ" Lwów.** ul. Ossolińskich l. 11. 2082

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillenfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki i** *inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatni czym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługa

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12 przy **ul. Trybunalskiej** *we Lwowie*

Handel wywozowy

Dziczyzny

pod firmą **L. Knoreck, Kraków,** zakupuje każdą ilość łownej zwierzyny tak w kraju jakoteż w Królestwie Polskiem, płacąc gotówką po cenach jaknajwyższych; sprzedaje zaś, tak w częściach, jakoteż w całości, po cenach targowych w swej realności za Wisłą i w handlu Karola Schulca przy ulicy Florjańskiej.

W piwnicach hotelu Europejskiego posiada powyższy handel znaczny zapas najszlachetniejszych 2049

Jabłek

krajowych, jako to: Sztetyny czerwone, białe i zielone, Renety i Meszanckie, które sprzedaje tamże od 4 do 9 ct. za funt. Oraz rozsyła takowe na zamówienia pocztą lub koleją, nie licząc opakowania.

Adres handlu tak na listy jakoteż telegramy: **„Knoreck, Kraków".**



Najodpowiedniejsze podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

są do nabycia

w największym wyborze

u 2077

ADOFLA SILBERSTEINA
optyka i mechanika
we Lwowie, ulica Karola Ludwika i róg Sykstuskiej.

Binokle teatralne od 3 zł. i wyżej.
Binokle wojskowe od 7 zł. 50 ct. i wyżej.
Dalekowidze od 2 zł 50 ct. i wyżej.
Okulary od 1 zł. i wyżej.
Cwikiery od 1 zł. i wyżej.
Barometry metalowe (aneroidy) od zł. 2.
Termometry stojące i wiszące od 30 ct.
Lupy, szkła powiększające, mikroskopy od 50 ct.
Rajscajgi od 50 ct. i wyżej.
Steroskopy z obrazami, Latarnie magiczne modele maszyn parowych, modele maszyn elektrycznych, maszynki elektryczne do celów lekarskich, dzwonki domowe elektryczne.
Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 590

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Edward Meyer A. L. M. Nachfl. Altona koło Hamburga.
Pierwszy i najstarszy interes rozsyłkowy,
rozsyła pocztą opłacone za pobraniem:

złr. w. a.

- **Pr. Szelfisz, miętusy, Cabliau** i t. z. „Języki morskie" 5 k. skrz. . . 1·95
- **Ostrygi**, skrzynka, 50 szt . . . . . 2·45
- **Sztokfisz** suchy, 4 i trzy ćwierci klg. 2·45
- **Kielskie szprotty:** skrzynka około 240 szt. 1·45, 2 skrzynki 2·30, 4 skrz. 4·10, 6 skrzynek . . . 5·40
- **Bücklingi tłuste**, 40 do 45 szt. . . . 2·85
- **Łososio-śledzie**, 30 do 36 szt. . . . . 2·15
- **Śledzie holenderskie**, becz. 23—25 szt. 1·80
- **I. Śledzie tłuste**, becz. 25 szt. . . . 1·80
- **dtto** 40—100 szt. . . . . . . 1·50
- **Śledzie delikates**, około 200 szt. . . 1·35
- **Węgorz w galarecie**, gruby, około 5 kl. 3·70
- **Śledzie marynowane**, becz. 23—25 szt 2·10
- **Rolada z ryb (Rollmops)**, 5 klg. . . . 2·20
- **Minogi elbskie**, beczułka 45—5 szt. . 5·—
- **Anchovis** 5 klg. 2·94, 1 kilo . . . . 1·40
- **Franc. sardynki** ½ i ¼ puszk. . . . 5·85

983

złr. w. a.

- **Małe angielskie paszteciki** 12 puszek po ⅛ kilo . . . . 4·50
- **Apetit Sild** 18/4 p. złr. 5·—, 10/2 p. . 3·—
- **Łosoś** 8 puszek po ½ klg. . . . . . 4·12
- **Mięso homarów**, 8 puszek . . . . . 4·30
- **Homary i łosoś**, po 4 puszek . . . . 4·22
- **Homary Helg.**, 8 puszek płaskich . 5·—
- **I. kawior**, grube ziarno, 4 klg. . . 14·34
- 2 klg. 7·45, 1 klg. . . . . . 4·26
- **Rodzynki z winogron** 2½ klg. . . . . 3·30
- **Figi smyrneńskie**, skrzynka . . . 4·—
- (**Kawy**, 5 kilo brutto, 4¾ kl. netto)
- Mocca, prawdz. arabska, worek 5 k. 8·19
- Złota Jawa, najl. grube ziarno . . . 7·26
- Perłowa Ceylon, najl. . . . . . . 7·26
- Plantacyjna Ceylon, grube ziarn. . . 6·55
- Campinas, najl., bardzo silna . . . 6·—
- Santos, najl. grube ziarno . . . . . 5·85
- I-a pale Cognac, 4 litry . . . . . . 7·87
- I. Rum Jamaica, 4 litry . . . . . . 5·—
- (Przy 3 skrz. jednej sorty a 12 ct. rabat.

Cenniki i recepty kucharskie gratis i franco.

NB. Proszę mój skład nie uważać za identyczny z równie brzmiącą firmą.

SEYFARTH i CZAJKOWSKI
we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią) 1939
Polecają swój obficie zaopatrzony
SKŁAD FORTEPIANOW, PIANIN i FISHARMONJI
z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera
i zagranicznych: Frankiego, Wagnera i innych
po cenach najprzystępniejszych

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

Fonografować

lub pisać prosimy do najrzetelniejszego źródła 579
towarów galanteryjnych
H. Munka jun. *w Wiedniu, I. Wollzeile 35 i IV. Hauptstrasse 3,* o
Pyszny katalog na Gwiazdkę
gratis i franco.

Jarząbki bukowińskie, Kuropatwy i Kwiczoły

poleca handel 1947 b

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie
poleca 1929
świeży transport
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY
ciemno naciągającej, w nnej i aromatycznej.

- pół kilo Kongo cesarskiej . . złr. 2·—
- pół kilo Familijnej . . . . złr. 3·—
- pół kilo Melange de Moskau . złr. 4·—
- pół kilo Imperial . . . . . złr. 5·—
- pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu . . złr. 4·—
- pół kilo Wysiewek własnych . złr. 1·60
- pół kilo Ciast. ang. do herbaty złr 1·20

Inżynier

z 10-letnią praktyką szuka wspólnika z kapitałem około 50.000 złr. w celu utworzenia korzystnego przemysłowego interesu we Lwowie. Oferty z podaniem dokładnego adresu do dalszego porozumienia się składać należy w Administracji „Gazety Narodowej" (Łyczaków 3) pod znakiem T. D. 2066

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw ***niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.*** **Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.**

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

---

100 Najnowszych wzorów 2084
Parawanów i ekramów
oryginalnych japońskich
w cenie 2·50, 4·50, 5, 7·50, 12·50 do 100 złr.
otrzymał magazyn
A Krzysztofowicza
we Lwowie, plac Halicki liczba 2.

Wyroby nożownicze.



Zupełne wyprawy kuchenne.

Dla niezważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Najobszerniejsze, najbogatsze i najpiękniejsze pismo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

w roku przyszłym wychodzić będzie z dwoma dodatkami powieściowemi i licznemi rycinami, pomieszczając cenne prace literackie **najcelniejszych pisarzy polskich współczesnych,** oraz utwory **najznakomitszych artystów naszych.**

Prenumerata wynosi, **rocznie** 12 złr; **półrocznie** 6 złr.; **kwartalnie** 3 złr.

Najdogodniej prenumerować wprost w **administracji „ŚWIATA":**

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

Małą liczbę pozostałych **kompletów** za rok bieżący nabywać można jeszcze jako ładny podarek na **„Gwiazdkę".**

Zwracamy uwagę pp. **przemysłowców i handlujących,** że **„ŚWIAT"** jest najkorzystniejszem pismem do pomieszczania w niem **ogłoszeń,** leży bowiem na stołach salonów **dwa tygodnie** i posiada klientelę złożoną **z najzamożniejszych prenumeratorów.**

Najtańsze i najlepsze płótna
Lwów, plac Marjacki liczba 1, pod „Prządką"
(front hotelu Georga).

Czysto lniane.

Najcieńsze weby w wielkim wyborze.
Płótna Nr. 20, 22, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 na koszule kalesony, w szt. po 35 mtr. od 11 do 20 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu cieńsze i grubsze od 13 do 16 złr. za sztukę.
Półbielone płótna na sienniki, ścierki w sztukach i na metry.
Juta i szare płótna z mocnej przędzy podolskiej na worki i werety.
Obrusy od 85 centów do 10 złr. 2085
Serwety i serwetki, białe i szare.
Ręczniki ze szlakami lub bez na sztuki, tuziny i pojedynczo od 3 złr. za tuzin do 7·50 za sztukę 35 mtr.
Chustki, ścierki, fartuszki i t. p.

Czysto lniane.

Prócz zwyż wymienionych czysto lnianych wyrobów, posiada towarzystwo na składzie także bawełniane płócienka krajowe.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.
wydaje

4½% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,

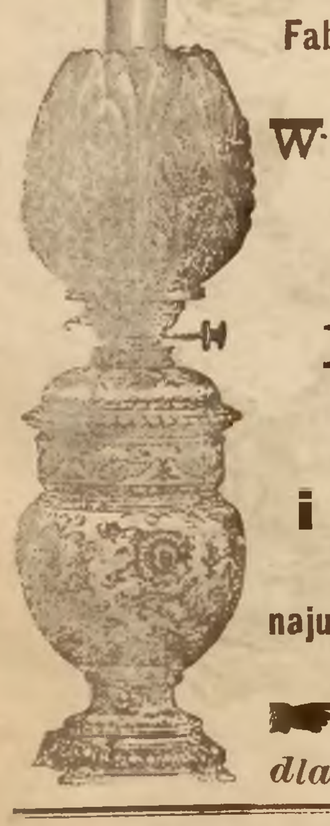
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Węgierskie
Fabryczne Towarz. akcyjne wyrobów metalowych i lamp



w Budapeszcie - Steinbruch

poleca swoje znane
znakomite fabrykaty
a mianowicie:

Przepyszne PAJĄKI
stołowe
i wiszące lampy

z palnikami naftowemi

najulubieńszych systemów solidnej konstrukcji.



Cenniki i księgi wzorów
dla odsprzedających gratis i franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laszkowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.